Rok 1872. Kraków, środa 12 czerwca. Nr. 131.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świat.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta	21 „	—	5 „ 25	—	2 „
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	—	4 tal. 5 sgr.		1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	—	27 frank.	—	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	—	20 frank.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.
Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiérsz ... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz ... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ź. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego, Biuro zleceń A. P. Swierczewskiegoi Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207. — **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. —
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, Bióro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207 — **we Lwowie** księg. Gubrynowicza Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego. — **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. Filip Löb, biuro anonsów Wollzeile Nr. 2. — **w Pradze,** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** Haasenstein & Vogler. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Kraków 11 czerwca.

Kwestja oświaty ludu we Francji wkrótce wejdzie znowu na porządek dzienny w izbie wersalskiéj. Opinja publiczna przez organa postępowe już oddawna prawie jednogłośnie oświadczyła się za przymusem szkolnym, jako jedynym środkiem osiągnięcia pewnych rezultatów. Dalszym wyrazem usposobień społeczeństwa francuzkiego były adresa rad jeneralnych, które z bardzo małym wyjątkiem oświadczyły się za reformą szkół elementarnych, chociaż różniły się w kwestjach mniejszéj wagi. Nareszcie zawiązały się liczne stowarzyszenia, mające na celu popieranie oświaty ludowéj, od których tylko wyszedł trafny pomysł — za pomocą petycji i adresów wywarcia pewnego rodzaju nacisku na zgromadzenie narodowe, aby zadosyć uczyniło potrzebom ludności francuzkiéj i energicznie zajęło się kwestją oświaty ludu. Taki był przebieg usiłowań postępowéj części społeczeństwa w całéj téj sprawie. — Najnamacalniejszym ich rezultatem są setki tysięcy podpisów na adresach nadsyłanych do redakcji dzienników liberalnych, które najlepiéj zdają świadczyć o ogólném poczuciu potrzeby podniesienia oświaty ludowéj, jako najważniejszym środku odrodzenia moralnego i politycznego Francji.

Zgromadzenie narodowe postępowało w téj piekącéj sprawie zupełnie tak samo, jak nasz sejm krajowy podczas ostatniéj sesji.

Dopóki tylko można było odkładało z dnia na dzień, nareszcie — znalazłszy pewne braki w projekcie rządowym — przeciągnęło na pewien czas jego załatwienie, w nadziei może, że adresy przeciwko przymusowi szkolnemu tak troskliwie zbierane przez dzienniki ultramontańskie i legitymistyczne uwolnią większość zgromadzenia narodowego od zrobienia tak niemiłéj dla niéj ofiary.

Zapewne większość nie żartowałaby sobie w taki sposób z uczuć i potrzeb narodu, gdyby p. Juljusz Simon był człowiekiem charakteru, a pan Thiers nie był zbyt starym człowiekiem, z tradycjami monarchji lipcowéj, któréj mężowie stanu wprawdzie nie lubili i obawiali się wpływu i znaczenia duchowieństwa, ale jakoś żyli z nim mniéj więcéj w zgodzie.

W pierwszym rzędzie przeciwnikami oświaty ludowéj, pojętéj w szerokiem znaczeniu tego wyrazu, są legitymiści, którzy szczerze lub nieszczerze uważają się za spadkobierców staréj, przedrewolucyjnéj Francji. Ci wyobrażają sobie, że przez ogłupienie ludu francuzkiego łatwiéj będą mogli wrócić do owych starych, dobrych czasów, z królem, pomazańcem boskim na czele, kiedy to po sułtańsku kończono wszystkie rozporządzenia: *„Car tel est notre plaisir,“* a *lettres de cachet* były wybornym środkiem do stłumienia wszelkiéj opozycji.

Ale mamy nadzieję, że czasy te już nie wrócą, a szczupła garstka legitymistów francuzkich będzie tylko dowodem, z jak wielką trudnością wszystkie przesądy i zacofane pojęcia ustępują przed światłem dzienném.

Nierównie niebezpieczniejszym przeciwnikiem oświaty ludowéj jest ów czarny zastęp duchowieństwa świeckiego i zakonnego, który podług trafnego wyrażenia się pewnego kardynała, „maszeruje na rozkaz jak pułk wojska.“

Stosownie do rozkazu otrzymanego z Rzymu, duchowieństwo francuzkie z ambon i konfesjonałów prowadzi propagandę przeciwko przymusowi szkolnemu.

Jeszcze na przymus szkolny może duchowieństwo w ostateczności zgodziłoby się, ale o szkole bezpłatnéj i powierzeniu jéj nauczycielom świeckim i słyszeć nawet nie chce. We Francji znaleźli się podobnie, jak u nas, wysocy dygnitarze kościoła, którzy w swych listach pasterskich nakazali podwładnemu duchowieństwu, aby wmawiało w lud, że katechizm jest rzeczą najważniejszą; nauka i wiedza: rzeczy mniejszéj wagi.

Wobec podobnych faktów z wielką przyjemnością odczytaliśmy sprawozdanie stowarzyszenia, zawiązanego w r. 1829 przez protestantów francuzkich w celu szerzenia oświaty pomiędzy najuboższą częścią swoich współwyznawców. Stowarzyszenie, w którém czynny udział brało i duchowieństwo protestanckie — ma obecnie $2^1/_2$ milj. franków funduszu i utrzymuje swoim kosztem 650 szkół ludowych i 2 seminarja nauczycielskie: jedno męzkie, drugie żeńskie — zkąd wyszły setki nauczycieli i nauczycielek. Od r. 1845 stowarzyszenie zakłada corocznie po 15 szkół elementarnych.

Przykład godny naśladowania!

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wilno. [Kilka uwag o własności ziemskiéj rossyjskiéj i rezultacie wynarodowienia].

I.

Pierwsze rozporządzenia rządu w celu wynarodowienia kraju drogą przejścia własności ziemskiéj w ręce Rossjan datują się od r. 1864. Dla ocenienia rezultatów zdobytych przez cały ten czas, zestawimy je ze stanem własności ziemskiéj w chwili wydania pierwszego w téj mierze ukazu d. 17 marca 1864 r.

W pięciu gubernjach litewskich: wileńskiéj, kowieńskiéj, grodzieńskiéj, mińskiéj i witebskiéj było podówczas w ogóle 17,000 właścicieli ziemskich.

Z téj ogólnéj liczby właścicieli ziemskich pochodzenia rossyjskiego było 1,764, którzy posiadali 2,119,568 dziesięcin ziemi. W tymże czasie liczba właścicieli Polaków wynosiła 15,257, w rękach których znajdowało się 8,885,825 dziesięcin; zatém Rossjanie stanowili tylko 10% i posiadali zaledwo $^1/_4$ część całéj własności ziemskiéj. Od tego zaś czasu rząd rossyjski wydał cały szereg ukazów zmierzających do wywłaszczenia miejscowych właścicieli ziemskich wszelkiemi możebnemi środkami, a ściągnięcia do kraju nabywców Rossjan obietnicą rozmaitych korzyści materjalnych, a częścią i obowiązkiem patrjotycznym.

Przez 7 lat nieustannych zabiegów ze strony rządu, krzyków i wrzasków prasy pseudo-patrjotycznéj, liczba posiadaczy ziemskich nie-Polaków dochodzi do 3,200 z 3 143,494 dziesięcin ziemi.

Przyczém nie należy zapominać, że rezultat ten dał się osiągnąć tylko dzięki kapitałom niemieckim, które korzystały z patrjotycznego zapału rządu i narodu rossyjskiego, aby zapewne przyczynić się do zmoskwiczenia prowincji polskich.

Właścicieli ziemskich Polaków pozostało do końca roku zeszłego 14,232 posiadających 7,985,694 dziesięcin.

Liczba właścicieli niekrajowców wzięta osobno, wyda się istotnie bardzo znaczną, ale w porównaniu do żywiołu miejscowego polskiego jest nieznaczącą, bo stanowi zaledwie 18% ogólnéj liczby.

Ale daty przytoczone powyżéj bynajmniéj nie wyrażają rzeczywistéj siły żywiołu polskiego i rossyjskiego na Litwie.

Nie należy zapominać, że większość nabywców dotychczas jeszcze nie spłaciła poprzednich właścicieli, i nawet stosunkowo nabywcy Rossjanie zapłacili tak małą część umówionéj sumy, że długi prawie wynoszą wartość nabytych majątków.

Kiedy długi te będą spłacone, trudno przewidzieć, lecz aż do chwili spłacenia takowych własność ziemska w rękach Rossjan będzie miała charakter fikcyjny. Lecz istotnie mają charakter fikcyjny ci z właścicieli Rossjan, którzy dali własności tylko swoje nazwisko, a zresztą żadnych praw do niéj nie mają. Fakt ten został przyznany przez organa rządowe, i rząd nie ma możności zaradzenia podobnym nadużyciom, popełnianym przez samych pionierów cywilizacji rossyjskiéj na własnym rządzie.

Daléj pamiętać także należy, że większość nowych nabywców składa się z urzędników, ludzi bez żadnych środków, którzy podostawali majątki w drodze szczególniejszéj łaski lub nabyli pod warunkiem wypłacania ratami.

Ci gospodarstwa nie mieli czém rozpocząć, wreszcie, spędziwszy całe swoje życie w kancelarjach i na urzędach, nie wiedzieli nawet, jak się wziąć do rzeczy. Niektórzy próbowali robić nakłady — bo majątki po powstaniu były okropnie zdyzylowane — zaciągali znaczne długi, chcąc podnieść gospodarstwo, i w końcu ma się rozumieć doszli prawie do bankructwa.

Drudzy znowu, obawiając się podobnych skutków, po prostu oddali majątki w dzierżawę, Polakom lub żydom, czém także oszukiwali swój rząd, bo kupując obowiązali się najuroczyściéj mieszkać w majątkach, zajmować się gospodarstwem i wywierać wpływ na ludność miejscową. Dzięki tym barbarzyńskim środkom przymusowéj wyprzedaży, rząd sprowadził ruinę ekonomiczną pewnéj części ludności polskiéj, i nie dopiął swoich zamiarów. To, czego rząd najbardziéj się obawiał, czego chciał uniknąć, koniecznie musiało nastąpić, to jest, że właścicielami pewnéj części majątków są Rossjanie, ale ci wpływu najmniejszego i znaczenia w kraju nie mają, oprócz wielu innych i z téj jeszcze przyczyny, że nie mieszkają w nabytych dobrach.

Wiedeń 9 czerwca.

ρ. Jeszcze się parlamentarna sesja nie skończyła, a już organ Anglo- i Unionbanku *N. fr. Presse* występuje z projektem wyborczym, jako centralistycznym materjałem do reformy wyborczych ordynacji, w jesieni przeprowadzić się mającéj. O téj luźnéj koncepcji nie wartoby i mówić, gdyby w Przedlitawji nie był zwyczaj czy „abusus“, że lada ekspektoracja wiedeńskiego organu, który do rządowych sfer zbliżony, już uważany bywa jako inspiracja centralnego rządu.

Szkic ten mający poprawić usterki normy wyborczéj do rady państwa, widocznie nie odpowiada celowi, jeżli z góry nie chcemy powiedzieć i przyznać, że tu chodzi o blichtr i zamaskowanie tendencji głównéj, by żywioł centralistyczno-niemiecki został wzmocniony.

Ordynacje schmerlingowskie mają pozostać nienaruszone.

Główny zarzut, jaki robiony bywa powszechnie téj oktrojowanéj podstawie do wybierania reprezentantów ludowych, jest ten, że okręgi wyborcze są ustanowione d o w o l n i e.

Według orzeczenia autora patentów lutowych mają być w Austrji reprezentowane różnorodne interesa ludów austrjackich *(Princip der Interessen-Vertretung)*, przez co dano do zrozumienia, że tylko przy zielonym stoliku referenci ministerjalni według inspiracji ministra potrafią ocenić przy każdéj grupie w każdym kraju; czyli potrzeba z jednego terytorjum, na którém 80 lub 100,000 mieszka ludzi, wybrać jednego lub dwóch posłów, by interesa mieszkańców należycie były reprezentowane.

Z téj premisy tendencyjnéj wychodząc, już łatwo było nie zważać na anomalję, że (biorąc Czechy za przykład) w jednym okręgu wybierać można jednego posła na 20,000 mieszkańców, w drugim o b o k trzeba się kontentować inną proporcją, np. taką, by na 90,000 mieszkańców, t a k ż e j e d e n t y l k o reprezentant został wybrany.

Przyłączania grup wiejskich do miejskich, by ostatnie sparaliżować w kraju, lub miejscowości *A*, a znowu zostawienie małego miasteczka, gdzie się wydało potrzebném osobno j a k o j e d n ę g r u p ę, choćby nie miało jak 10,000 mieszkańców w kraju *B*. W Czechach różnica co do miasteczek spostrzegać się daje, jeżli p r z e w a ż n i e n i e m i e c k i e, a okoliczni mieszkańcy należą do narodowości czeskiéj, wtedy napewne miasteczko samo stanowi okręg wyborczy; to wszystko ułożone ze względu na tendencje niemieckie, by Niemcom hegemonję zapewnić sztucznym sposobem, (choć są w mniejszości) i stanowi regułę.

Otóż *N. fr. Presse* wszystko, co złe i zmienione być winno, zostawia i do grup istniejących dołącza tylko szablonę jednolitą, „żeby na 100,000 ludności“ wszędzie dodać jednego delegata rajchsratowego.

Mając już na myśli wybory bezpośrednie, *N. fr. Pr.* wystawia sobie rzecz idealnie tak:

Wyborcze okręgi, grupy, korporacje nie trzeba naruszać, tylko zostawić wszystko, jak Schmerling zaoktrojował.

Dodać jednego posła na 100,000 i sumę na jeden kraj przypadającą rozdzielić na pomienione działy: m i a s t, i z b h a n d l o w y c h, g m i n w i e j s k i c h i w i ę k s z y c h w ł a s n o ś c i.

Takie nowe oktrojowanie przez dzisiejszą większość miałoby wielką korzyść dla Niemców w Przedlitawji, i na to główną u w a g ę z w r ó c i ć t r z e b a, że dla rady państwa pozostałby nazawsze taki niesprawiedliwy *modus eligendi,* choćby kraje pojedyńcze sobie pouchwalały najlepsze, najbardziéj ich potrzebom odpowiedne s t a t u t a w y b o r c z e... bo wtedy, k i e d y d o r a d y p a ń s t w a w y b i e r a n o b y z pośród l u d n o ś c i b e z p o ś r e d n i o d e l e g a t ó w, j u ż b y o r d y n a c j a w y b o r c z a n a j s p r a w i e d l i w s z a przez sejm uchwalona (a nawet sankcjonowana) w niczém nie dotykała w y b o r ó w d o r a d y p a ń s t w a i nie mogłaby wpłynąć na sprawiedliwsze uosobienie kraju w rajchsracie.

Francja.

Paryż 5 czerwca.

(N. N.) W ostatnim moim liście donosiłem, że art. 23 projektowanego prawa wojskowego, zmieniony przez komisję stosownie do propozycji deputowanego Jana Bruneta, został przyjęty przez zgromadzenie narodowe 590 głosami przeciw 87.

Podług tego artykułu czasowe uwolnienie może być dane tylko w czasie pokoju. Przedłużony termin powołania do wojska może być rocznym. Termin ten może się przedłużyć na rok drugi. Młodzi ludzie czasowo uwolnieni zachowują swe numera, a gdy następnie zostaną powołani do wojska, powinni dopełnić obowiązków przewidzianych przez prawo.

Przyjęcie tego artykułu pozwoliło zgromadzeniu przyspieszyć dalszy rozbiór przedłożonego sobie prawa; następujące po sobie artykuły tyczące się komisji rewizyjnych nie przedstawiały nic ważniejszego i prawie bez dyskusji przyjęte zostały.

Zgromadzenie, jak to donosiłem w ostatnim liście, zatrzymało się na art. 37.

Na wczorajszém posiedzeniu prezydent komisji wojskowéj odczytuje nową redakcję odłożonych artykułów 19 i 20, tyczących się młodych ludzi należących do kategorji duchownych, lub profesorów świeckich.

Pan Lepère robi uwagę, że nowa redakcja pomienionych artykułów nie została rozdaną członkom zgromadzenia i wnosi, żeby dyskusja nad niemi była raz jeszcze odroczoną do czasu ich wydrukowania i rozdania w zgromadzeniu.

Wniosek ten zostaje przyjętym.

Przystąpiono więc do rozbioru art. 37, oznaczającego czas służby: na 5 lat w wojsku czynném i 4 lata rezerwy wojska czynnego; na 5 lat w wojsku obrony krajowéj i wreszcie 6 lat rezerwy wojska obrony krajowéj.

(Czyli że projektowane prawo chce stworzyć armję czynną i armję terytorjalną obrony krajowéj z ich rezerwami. Dodając zaś oznaczone lata służby, widzimy, że każdy Francuz przez dwudziestoletni przeciąg czasu, od 20 do 40 lat wieku, może być powołanym do wojska.)

Deputowany Farcy proponuje inne rozłożenie lat służby: 2 lata w wojsku czynném, 3 w rezerwie, 5 w gwardji narodowéj ruchoméj, 5 lat w wojsku obrony krajowéj i wreszcie 5 lat w inwalidach. Na poparcie swego wniosku daje on rozmaite okoliczności: mówi, że dwa lata dostatecznie uzdolnią żołnierza, lecz trzeba żeby czas służby był dobrze użytym; zamiast trzymać żołnierza w koszarach, lepiéj byłoby przyzwyczaić go do fatygi, do długich marszów podobnych jak w czasie wojny. Należałoby stworzyć kadry, żeby w przyszłości nie było ani uprzywilejowanych ani skazanych, a projekt prawa zupełnie téj kwestji nie podniósł.

Prawica protestuje przeciw temu odezwaniu się.

Siejesz pan niezgodę w kraju — ktoś wykrzyknął.

Zakonne powołanie Ludwiki.

Powieść (z francuzkiego).

(Ciąg dalszy.)

— Spocznijmy tu chwilę, dobrze? moja ty piękna — odezwał się głos kobiecy — tam na sali szczerym ogniem trzeba oddychać.

Wybornie! — pomyślała Ludwika, która jeszcze miała kilka szpilek wetknąć — będę wyglądać jak ten co pod drzwiami podsłuchuje.

Położenie wydawało jéj się o tyle drażliwsze, że obie damy zaledwie usiadłszy tuż przy parawanie, bez skrupułu zaczęły obmawiać. Jeden po drugim sypały się z ich ust docinki, niekiedy tak trafne, że Ludwika w swojém ukryciu zaledwie zdołała się od śmiechu wstrzymać; niekiedy znów tak ostre i tak złośliwe, że młoda dziewczyna mówiła do siebie:

— Otóż mam stanowczo odcięty odwrót! Nie mam odwagi ztąd wyjść, one by mi tego nigdy nie darowały.

Wolant był już poprawiony, mimo to Ludwika wahała się jeszcze powodowana zarówno uczuciem szlachetności, które kazało jéj nie słuchać dłużéj i bardzo naturalną bojaźliwością, kiedy nagle jéj nazwisko po wielu innych wymówione, ostatecznie zadecydowało, ażeby się nie pokazywać.

— A panna de Saulge? co myślisz o pannie de Saulge?

— Zobaczysz za dwa albo trzy lata! To będzie piękność w całém znaczeniu.

— No, profil nie jest tak regularny jak u matki; trzeba było widzieć matkę kiedy miała lat dwadzieścia.

— Czy nie uważasz, że ta mała skandalicznie podobna do swego ojca?

— Skandalicznie? — powtórzyła druga dama, jakby nie rozumiała, co to podobieństwo mogło mieć w sobie złego. — Nie, słowo daję! Pan de Saulge w istocie wspaniale wygląda, ale nigdy, nawet w swéj młodości...

— Któż mówi o panu de Saulge!

— Mówisz przecie o jéj ojcu...

— Widać, że zkądinąd przybywasz. Tu, cały świat wie o tém.

— O czémże tedy?

— No... że pan de Chavagnes...

— Jakto?

— Tak jest, tak! ona złamała jego życie, nie pozwoliła mu się żenić... Tylko tego rodzaju kobiety zdolne są obudzić niewygasłe uczucie.

— Teraz kiedyś zwróciła mi na to uwagę, w istocie widzę...

— Nieprawda? Kiedy tańczyli z sobą, było to oburzające.

— Co za bezczelność!

W téj chwili taniec odwołał te damy do salonu. Kiedy Ludwikę żaden już głos nie dochodził, wyszła chwiejąc się, blada jak trup, z obłąkanemi oczami. Z tego co doszło do jéj uszu, nic dobrze nie rozumiała, chyba to, że jakieś straszne nieszczęście na nią spadło; przeciwieństwo tego nieszczęścia z powszechną naokoło zabawą i z tą niezmierną wesołością, któréj się chwilę przedtém oddawała, czyniło je jeszcze okropniejszém. Kiedy się otrzyma postrzał nie czuje się rany, to też Ludwika była tylko odurzona i jakby wpółsenna. Iść, trzymać się nawet o swéj sile, byłoby dla niéj niepodobieństwem; upadła więc na tém samém miejscu, które opuścili jéj mimowolni siepacze, zakryła twarz rękami, przygnieciona hańbą; zdawało jéj się, że się dopuściła jakiéjś winy... nie wiedząc jakiéj.

— Ludwiko! — odezwał się tuż przy niéj pan de Chavagnes.

Ona powstała wyprostowana, z gestem oburzenia tak wyraźnym, że aby go nie spostrzedz potrzeba było téj obawy, którą był cały przepełniony. Chavagnes przybył właśnie w téj chwili, kiedy drugiemi drzwiami wchodził Henryk.

— Co ci jest na Boga, co ci jest? — zawołał ten ostatni. — Szukamy cię wszędzie od kwadransa. Cóż znaczy ta bladość? co znaczą te łzy?

Ludwika uczuła, że trzeba mówić:

— Jakiś smutek mię nagle opanował...

— Bez przyczyny?

— Bez żadnéj przyczyny.

— Czy nerwy?... — rzekł pan de Chavagnes.

— Tak, nerwy... — powtórzyła machinalnie Ludwika.

— Zanadtoś się oddała zabawie całą duszą.

— Już mi jest dobrze; jestem tylko znużoną, nic więcéj. Zostawcie mię tu trochę i idźcie uspokoić matkę.

— Matka jest spokojna; ona myśli, że jesteś z pannami d'Antrague, które zabrały kilka swoich rówiennic, aby im pokazać klejnoty z wyprawy.

— Nie mówcie jéj zatém nic, przyjdę do niéj za chwilę.

— Lepiéj byłoby odjechać; pójdę zawołać karetę.

— Jak pan chcesz. Zostań tu Henryku!

Kiedy została z nim sama, rzuciła mu się gwałtownie na szyję jak dziecko w rozpaczy.

— Ah, mój Boże, jakże świat jest pusty! — zawołała.

— Już filozofja, Ludwiko? Przed chwilą wydawał ci się tak pięknym.

— To się już skończyło, skończyło się zupełnie!...

— Dlaczego?

Przestraszyła się, aby z czém za wiele się nie wygadała i pociągnęła go w stronę salonu gdzie tańczono.

— Jedna spokojna noc wystarczy aby wszystko przybrało znów różowe barwy — rzekł Henryk — I tylko o tém będziesz pamiętać, chociaż jesteś tak roztrzepaną, że nie trzeba nadużywać najlepszych rzeczy, nawet walca.

W złotawym blasku świec, które jedna po drugiéj gasły, Ludwika widziała i słyszała, jak te różnobarwne tłumy ruszały się i hałasiły. Muzyka podwajała swój zapał — zwiędłe kwiaty, pourywane szarfy, walały się po podłodze; w powietrzu unosił się jakiś świetlany pył. W gronie mężczyzn siedziała pani de Saulge i lornetowała ich z uśmiechem niezdecydowanéj kokieterji; w ręku trzymała kwiatek. Tańczono już trzecią figurę kotyljona, w którym ona także po wielu prośbach wziąć udział się zgodziła, a teraz bawiła się doskonale, jak to widać było po niezwyczajnym blasku jéj oczu cokolwiek podkreślonych. Z daleka powitała córkę skinieniem głowy, ta zaś z podziwieniem spostrzegała w sobie szczególne uczucie, jakiego doświadczała, widząc matkę porwaną w objęcia wybranego tancerza, który z tryumfem unosił ją w wir tańca, jako dowód pochlebnego wyszczególnienia.

— Wielki Boże! — myślała Ludwika — czyżbym się miała odważyć ją sądzić, ją potępiać? Czy to tylko jest prawdą? Czy dobrze zrozumiałam, o co ją oskarżają?

Od téj matki dotychczas czczonéj, uwielbianéj, jéj oczy przeszły na pana de Chavagnes, „którego życie złamała,“ a jéj dusza siliła się, aby sobie rozjaśnić tę bolesną tajemnicę: Cały świat o tém wié — tak powiedziały.

— Zdaje się, żeś ty doprawdy już z sił opadła — zawołał pan de Saulge, przystępując do niéj. — Chavagnes ma słuszność, trzeba jechać do domu. Ja z tobą pojadę, a matce odeszlemy powóz; niech się jeszcze bawi.

— Dziękuję, mój ojcze.

Z trudnością wyjąkała to m ó j o j c z e i znalazłszy się z nim w powozie, oparła głowę na jego ramieniu, powtarzając po kilka razy:

— Powiedz mi, że mnie kochasz.

— Ah! ten bal rozumu cię pozbawił! Czy ja cię kocham!?... ależ ja ciebie kocham do śmieszności, ty wiesz o tém, moja córko!

— Dobrze, mów mi: moja córko!

— Moja droga córko!

Ludwika zaczęła płakać.

Nie była to bynajmniéj potwarz. W życiu pani de Saulge był jeden dzień wyrzutów sumienia i rozpaczy, w którym potrzeba było całéj mocy praktycznego umysłu, niedającego wziąć nad sobą góry wypadkom, ażeby się nie zgubić przez krok nie do naprawienia. Zasadą moralną pana de Chavagnes było, że kobietę g u b i się tylko wtenczas, jeżeli się ją afiszuje, a dobra opinja u świata wydała mu się tak drogocenną i tak potrzebną, że zamiast kochać więcéj tę, któraby ją dla niego poświęciła, byłby dla niéj w takim razie pomimowolnie ochłódł. Naturalnie nie występował on wyraźnie z prawdziwemi zasadami swojéj filozofji: byłby się obawiał, aby hrabina nie pokazała w takim razie zawiele cynizmu i próżności, téj podwójnéj podstawy męzkich uczuć; ale jego pragnienie, aby ją powstrzymać na pochyłości tego, co nazywał wielkodusznem szaleństwem, natchnęło go tysiącem najwyszukańszych sofizmatów. W usiłowaniu podjętém w celu oszukania; w usiłowaniu, na które każda prawa dusza się oburza, miała spoczywać expjacja... expjacja całkiem wystarczająca. Wziąć na siebie wszystkie złe skutki stanu rzeczy, oszczędzać pana de Saulge, a tém samém przyszłe korzyści istoty jeszcze nieznanéj a już drogiéj — to miało być jéj zadaniem. Cóż może być większą niesprawiedliwością, jak na niewinnego zwalić odpowiedzialność straszną za chwile uniesienia, które ona koniecznie chciała nazywać błędem? Chavagnes użył wszystkich zasobów swego sofistycznego umysłu, ażeby jéj te chwile uniesienia zidealizować — i pani de Saulge dała się o tém przekonać. — Zarzucał on dla jéj oczu zasłonę na grzéch, wystawiał go w uroczych barwach i tym sposobem widziała ona tylko jego stronę uczuciową, która łzy jéj z oczu wyciskała. Pan de Chavagnes umiał je osuszać. W chwili, kiedy przez fatalny wypadek Ludwika o wszystkiém się dowiedziała, ich stosunek stał się przez czas niemal uprawnionym, jeżeli jest prawdą, że trwałość występnego przywiązania usprawiedliwia je. Pomimo zachowania wszelkiego *decorum* i stałéj wierności, jak widzieliśmy, nie przestawano o tém źle mówić; ale nieodpowiadające przepisom moralności życie pana de Chavagnes nie przeszkodziło mu bynajmniéj, aby go obywatele z Villevalliers nie obrali deputowanym. Co do pani de Saulge, dla téj, mimo tego wszystkiego, nie można było być więcéj surowym od jéj męża. Właśnie w chwili, kiedy kochankowie czuli się całkiem bezpieczni, opatrzność wzbudziła przeciw nim sędziego surowszego niż świat i pan de Saulge: ich własną córkę!

(Dalszy ciąg nastąpi).

Mówca daléj rozwija swój system, powołuje się na świadectwo sędziego kompetentnego w rzeczach wojskowych.

Imie jego? — odzywa się kilka głosów z prawicy.

Autor téj pracy nie upoważnił mię do dania jego nazwiska — odpowiedział Farcy. (Śmiech ironiczny prawicy.)

Tak — mówi Farcy — gdyż oficerowie, którzy proponują reformy, rzadko kiedy są zachęceni i wynagrodzeni przez ministerjum wojny. Ponieważ zaś inne propozycje będą przedłożone, więc Farcy cofa swój wniosek i przyłącza się do wniosku oznaczającego trzy lata czynnéj służby.

Pan Keller przedstawia inny rozkład lat: trzy lata służby czynnéj, siedem lat rezerwy i 10 lat w wojsku obrony krajowéj.

Mówca krytykuje pracę komisji, która w wielu okolicznościach dozwoli na arbitralność, protekcję i słabości ludzkie.

Dla oznaczenia cyfry ogólnéj wojska, mówca robi statystykę lat wyłącznie z wojska dla małego wzrostu lub innych niezdolności. Wskazuje, że chociaż od początku tego wieku ludność Francji powiększyła się o 6 miljonów, jednak liczba urodzeń od pewnego czasu jest stałą. Dlaczego? gdyż upadłe cesarstwo sprowadziło na Francję straszliwszą plagę od głodu i zarazy — niemoralność. Liczba urodzeń dosięgła maximum w r. 1848, która robi zaszczyt rzeczypospolitéj 1848 roku. (Śmiechy i oklaski z lewicy.)

— Miejmy nadzieję, że dzisiejsza rzeczpospolita dosięgnie tego maximum — powiedział ze swojéj ławki p. Thiers prezydent rzpltéj do mówcy.

— Przyjmuję te słowa jako przepowiednię — odrzekł p. Keller.

W téj chwili pani Thiers i panna Grant córka prezydenta Stanów Zjedn. opuszczają lożę prezydentowską.

Pan Keller daléj rozwija swój wniosek. Podług niego jeśli trzy lata służby są dostateczne w Prusach i w Austrji, powinny być dostateczne we Francji. Byłoby upokarzającém myśleć, że trzeba więcéj czasu na wyuczenie żołnierza francuzkiego niż niemieckiego.

Nie, ludzie, którzy walczyli jeden przeciw czterem, nie są w niczém niżsi od swoich zwycięzców. (Oklaski ze wszystkich ławek.) Mówca dodaje z jenerałem Ladmiraultem, że wartość żołnierza nie zależy od długości czasu służby, lecz od ducha w kraju i jego wykształcenia. Kończy swoją mowę, oświadczając, że trzeba wprowadzić sprawiedliwość i równość do prawa, jeśli prawodawca chce godnie odpowiedzieć oczekiwaniu krajowemu. (Gorące oklaski ze wszystkich ławek.)

Na tém zakończyło się wczorajsze posiedzenie.

Paryż 6 czerwca.

(N. N.) Posiedzenie zgromadzenia rozpoczyna się o godz. wpół do 3éj.

Pan Benoist-d'Azy wiceprezydent zajmuje krzesło prezesowskie.

Odczytanie protokułu z wczorajszego posiedzenia nie wywołało żadnéj kwestji.

Porządek dzienny oznacza:

1. Wybór prezesa zgromadzenia.
2. Wybór czterech wiceprezydentów.
3. Wybór sześciu sekretarzy.

Po wylosowaniu skrutatorów zgromadzenie przystąpiło do głosowania.

Pan Jules Grevy został na nowo wybrany prezydującym 459 głosami na 476 głosujących. Inne głosy padły na jen. Changarniera, pana Benoist-d'Azy, pana Martel i t. d.

W chwilę późniéj prezydent ogłasza, że do wyboru wiceprezydentów przystąpiło tylko 326 członków, a że ta liczba jest niedostateczną, więc dalsze prowadzenie dyskusji nad prawem wojskowém odkłada się na jutro.

Wielu członków żąda, żeby sekretarze wybrani byli przez imienny appel.

Zgromadzenie wezwane do zdecydowania tego wniosku, oświadcza się za nim.

Panowie Paul de Remusat i hr. de Meaux, sekretarze zgromadzenia, rozpoczynają imienny apel. Lewica zdaje się nie przyjmować walki, gdyż inne frakcje zgromadzenia nie popierają kandydatury z téj partji i jéj członkowie pojawiają się tylko pro forma na trybunie i schodzą z niéj, nie wrzucając do urny żadnéj kartki.

O godz. wpół do 6éj następuje obliczenie głosów, podług którego są wybrani na sekretarzów: panowie Rive 433 głosami, Costa de Beauregard 411, de Remusat 387, Desjardino 287, de Barante 288 i de Meaux 254.

W skutek propozycji prezydenta, wybór komisji mającéj zbadać kandydatury do rady stanu odłożonym zostaje do soboty.

Daléj prezydent oświadcza, że jen. du Temple żąda, żeby jego interpelacja w kwestji rzymskiéj przypadła na jutrzejszy porządek dzienny. Kwestja ta odroczoną była jeszcze przed wakacjami zgromadzenia na trzy miesiące, które już dawno upłynęły.

Pan Target żąda, żeby wszystkie inne dyskusje odroczone były aż po zawotowaniu nowych podatków.

Jest to postanowienie z góry podjęte, zaprotestował jen. du Temple.

Wezwane zgromadzenie do oświadczenia się przyjmuje wniosek pana Targeta.

W chwili kiedy ten list wysyłam, posiedzenie daléj się przeciąga.

— [**Wszystkie prawie dzienniki**] stały się ofiarą olbrzymiéj mistyfikacji. Przed kilku dniami w jedném z pism na prowincji, ukazał się okólnik ministra spraw wewnętrznych p. Wiktora Lefranc do prefektów, w którym p. minister poleca baczenie na potwarcze książki, broszury i pamflety potajemnie z Belgji i Anglji wprowadzane do Francji. Okólnik ten powtórzyły nawet takie pisma jak: *le Bien public*, *Siècle*, *Debats* i t. p., które mają stosunki z biurami prezydenta i ministrów, czyniąc nad nim jak zwykle obszerne komentarze. Otóż dziś pokazuje się, że ten okólnik nie podpisywał p. W. Lefranc, ale p. de Persigny jeszcze w r. 1859. Wypadek ten jest przedmiotem ogólnych rozmów w obecnéj chwili; dziwna jednak rzecz, jakim sposobem znalazło się tylu łatwowiernych, którzy w podobne rozporządzenie za rządów rzeczypospolitéj i przy wolności prasy uwierzyli. Figiel ten przypisują oczywiście Francuzi bonapartystom.

— [**Marszałek Vaillant**] zmarł w d. 4 b. m. w wieku lat 82. Urodzony w r. 1790 w Dijon, skończywszy szkołę politechniczną i szkołę aplikacyjną inżynierską w Metz, brał udział w ostatnich wojnach pierwszego cesarstwa. W czasie odwrotu z Moskwy wzięty był do niewoli w stopniu kapitana ozdobionego orderem legji honorowéj. Odznaczył się następnie w bitwach pod Ligny i Waterloo, lecz nie opuścił zawodu wojskowego z upadkiem Napoleona. Za restauracji i rządu lipcowego przeszedł wszystkie stopnie od kapitana do jenerała, którym został w 1845 r. Z wstąpieniem na prezydenturę Napoleona III, wysłano go na drugiego dowódzcę przy oblężeniu Rzymu, gdzie tak dobrze kierował atakiem, że jemu przypada znaczna część zasługi z rezultatu. Zyskał za to tytuł marszałka Francji 11 grudnia 1851. Jako senator, wielki mistrz dworu przyczynił się do reorganizacji szkoły sztuk pięknych i ogłoszenia wolności teatrów w 1864 r. Jako wojskowy, był jednym z najzdolniejszych ludzi swéj epoki w sztuce fortyfikacyjnéj i w inżynierstwie. Jako człowiek prywatny umiał pozyskać sobie serca otaczających go osób. Należał prawie do wszystkich uczonych towarzystw, niektórym nawet przewodniczył. Z radością przyjmował u siebie najuboższych ze swych towarzyszy. W r. 1853 obrano go członkiem akademji nauk. Oprócz specjalnych swych przedmiotów, zajmował się gorliwie meteorologją i ogrodnictwem.

Niemcy.

[**Sprawa izby obrachunkowéj — ciągłe zajęcie sprawą Namszanowskiego — obawy o wydanie Francuzom Belfortu.**]

Państwo niemieckie, jak to już wyjaśnialiśmy, ma teraz do działania w pewnym zakresie osobne swoje finanse, zostające pod bezpośrednim zarządem kanclerza. Dochody przekazane temu zakresowi są niestałe a ciągle **wzrastające**. W etacie wysokość ich stawia się w spodziewaném **przybliżeniu** podług doświadczeń lat poprzednich, sposób z użycia ich określa się etatem wydatkowym. Paragraf 19 przedłożonéj ustawy o izbie obrachunkowéj państwa niemieckiego określa wyjaśnienia, które izba obrachunkowa ma w osobnym memorjale zdawać parlamentowi przy przedkładaniu sprawdzonych przez nią rachunków. Przedłożenie rządowe obecnéj ustawy ogranicza te wyjaśnienia do przedmiotów dotyczących zgodności dochodów z wydatkami. Wniesione w parlamencie poprawki, a mianowicie poprawka **Laskera** w połączeniu z wnioskiem komisji żądają: umieszczenia wyraźnego w memorjale, o ile dochody rzeczywiście pobierane były większemi od przewidzianych etatem dochodowym, o ile wydatki zastosowane były ściśle do etatu wydatkowego, jakie były zboczenia i z jakich przyczyn, jakie nabycia, lub zbycia nieruchomości zachodziły i jakie niosły dochody.

Wnioski te stały się przedmiotem sporu między parlamentem a rządem. Odroczenie dyskusji nie doprowadziło do porozumienia się stron interesowanych. Wniosek komisji z poprawką Laskera przeszedł znaczną większością. Parlament, jak to z przemówień członków wpływowych wynika, przyjął poprawkę Laskera, wiedząc o tém, że po jéj przyjęciu, rząd cofnie całe swe przedłożenie, ale zarazem z wyraźném wyrażeniem zamiaru, żeby rząd zyskał przekonanie, że tylko na podstawie takich zasad parlament skłoni się do przyjęcia przyszłych ustaw.

Przez przyjęcie poprawki Laskera, parlament zadokumentował wyraźnie swój zamiar, że ani teraz, ani na przyszłość nie myśli wyposażać kanclerza w ukryte środki dowolnych wydatków, nieopartych na osobistéj odpowiedzialności.

Zachodzi tylko pytanie, jak sobie parlament poradzi ze sprawdzaniem przedkładanych mu rachunków bez pomocy izby obrachunkowéj. Wyznaczona na ten cel komisja nie zdoła ani przeliczyć wszystkiego, ani przejrzeć aktów odnośnych. Chyba, że sprawdzanie rachunków odraczać będzie parlament aż do ukonstytuowania się izby obrachunkowéj na podstawie obecnych żądań. Z tych względów dalszy przebieg tego sporu będzie bardzo ciekawym.

Wszystkie wstępne szpalty pism niemieckich zapełnione są ciągle sprawą Namszanowskiego. W ostatnim czasie dorzuciła paliwa do ognia *Germania* przez ogłoszenie instrukcji służbowych, udzielonych proboszczowi polnemu ze strony kurji rzymskiéj. Na nich opiera się pomienione pismo, jako na prawie przysługującém Namszanowskiemu. — Zapomina jednak o tém, że do warunków ustawy **obowiązującéj** w Prusach, potrzeba ogłoszenia jéj w zbiorze ustaw *(Gesetzsammlung)*. W ten sposób ogłoszone zostało swego czasu breve papieskie „*De salute animarum*“ i jest dotąd w Prusach ustawą obowiązującą. Traktowanie więc instrukcji papieskich nie ogłoszonych w ten sposób, jako ustaw obowięzujących, nie ma praktycznego celu, a treścią swą drażnią niezmiernie pomienione instrukcje i rozpalają niepotrzebnie sprawę i tak dosyć już gorącą.

W dziennikach niemieckich przebija obawa, żeby rząd niemiecki za rychlejsze odebranie kontrybucji wojennéj nie oddał Francji Belfortu przed rokiem 1874 i nie dozwolił budowania innych fortec w bliskości granic. Muszą więc po pewnych poszlakach przeczuwać zwrot rzeczy w tym kierunku.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kraków 10 czerwca.

[**Nowy projekt**]. Do licznych projektów, które z teki prezydjalnéj na jaw wyszły; przybył temi dniami jeszcze jeden odczytany na publiczném zgromadzeniu rady, a którego treścią jest: jakimby sposobem można zapobiedz brakowi mieszkań, mianowicie dla biedniejszéj ludności przedmieść.

Praca obszerna, gruntowna nawet wyczerpująca pod względem socjalnym, sanitarnym, statystycznym i psychologicznym.

W jaskrawych barwach choć zgodnych z rzeczywistością, maluje pan prezydent położenie społeczeństwa naszego — w obrazie jego uwydatnia się ubóstwo jako plaga, która ciągle z różnych powodów wzrastając pomimo litościwych usposobień bogatszych mieszkańców, przerażający horoskop przedstawia miastu w przyszłości.

Z powodu projektu zaglądającego w tę sprawę, pozwalamy sobie słów kilka powiedzieć. Bieda była oddawna kwestją zaprzątającą głęboko umysły wszystkich filantropów i ekonomistów. Przyszli oni obecnie do tego przekonania, że nie jałmużna, lecz dostarczanie ciągłéj a korzystnie opłacającéj się pracy, może tylko polepszyć los podupadłych a zdolnych do zarobkowania na kawałek chleba.

Pewnik ten zastosowany do naszego miasta, rokowałby korzyści w obecnym stanie przez założenie targowiska wołowego, rozmaitych możliwych fabryk, oraz urzeczywistnieniem tego wszystkiego co się zawiera w planie uporządkowania i upiększenia miasta. Wtenczas bowiem biedni rzemieślnicy i wyrobnicy będą mogli opędzać niezbędne potrzeby odpowiednim zarobkiem i w następstwie rzeczy nie ujrzymy ich skupionych jak śledzie w ciemnych wilgotnych izdebkach, w lochach piwnicznych lub poddaszach, i nie będziemy się przyzwyczajać do zatykania uszu przed jękami niedostatku jak to dziś jesteśmy zmuszeni czynić, widząc, że okruszyna chleba nie nakarmi głodnego.

Gdzie się wiele czynników składa na istnienie złéj doli, tam usunięcie jednego nie złagodzi położenia. Takiem usunięciem byłoby urzeczywistnienie wniosków pana prezydenta.

Kapitaliści stawiający domy, będą wymagać zysków odpowiadających zwykłéj u nas stopie procentowéj, przez co mieszkania nigdy nie mogą tak stanieć, ażeby dla biednych nie były drogiemi!

Ludzie klasy zamożnéj, nie potrzebując tak ściśle rachować się z wydatkami, będą mieć wtenczas wygodniejsze i okazalsze siedziby — ale biedni będą się musieli jak dzisiaj ścieśniać, nie mając jak dzisiaj sposobu do zarobkowania. Cóż nareszcie przyjdzie komu z taniego mieszkania, jeźli nie ma dochodu?

W innych warunkach miałaby taka taniość znaczenie, dla tego powiedzieliśmy wyżéj, że usunięcie jednego złego nic nie stanowi. Jeżliby się zaś klasie zarobkującéj otwarło drogę wiodącą do dobrobytu, tobyśmy w takim razie byli za stawianiem dla nich na pewnych w plan uporządkowania miasta wchodzących placach domków wygodnych, jak do tego Milhuza dała wzór i przykład innym miastom! (Cottage).

Żałujemy, że pan prezydent w swym memorjale nie wyjaśnia, czy badał jak wielkie były rozmiary opisanéj nędzy przed ukonstytuowaniem się rady miasta. Czy ona w ciągu sześciolecia wzrosła czy zmalała, a w razie pierwszym, w jakim stosunku i z jakich istotnych niedomyślnych przyczyn. Byłoby to pod wielu względami korzystne, boby rzuciło światło wyjaśniające, czy wnioski przedłożone do uchwalenia wydadzą spodziewane owoce.

W ogóle praca ta odznacza się zacnością myśli, pragnących dobra miasta, ale nie rokujemy jéj dopięcia zamiarów, zostanie ona na liście pomysłów jak wiele innych oczekujących dotąd oddawna załatwienia, że wspomnę tylko wniosek względem zaprowadzenia ogniotrwałych dachów w domach, które najspokojniéj pobijane są dotychczas gontami.

Szkoda! wszelkie wnioski, wszelkie rozporządzenia, mogą tylko wtenczas mieć cel, wagę i znaczenie, gdy poprzednie zostają wykonywane, dla tego widząc tyle różnych zaległych projektów, obawiamy się czy i ten nie będzie albo zawczesném albo zapóźném pragnieniem, a w skutek tego tylko martwą literą.

Obwieszczenie. W celu zaradzenia brakowi wody, jaki się przy każdym wybuchłym pożarze czuć daje, rada m. Krakowa na posiedzeniu w d. 23 maja r. b. odbytém uchwaliła, tak właścicielom koni do wożenia sikawek i wody nadesłanych, jak i woźnicom, następujące wypłacać wynagrodzenia:

1) Za każdy wóz z beczkami wodą napełnionemi na miejsce pożaru przywieziony wypłacać woźnicom koni prywatnych po 20 centów wa., zaś fornalom miejskim po 10 centów. Dla obliczenia przywiezionych wozów, za każdym razem wydawane będą woźnicy odpowiednie znaczki.

2) Właściciele fjakrów za każdą godzinę użytéj pary koni podczas pożaru, policzać będą złr. 3 w. a.

3) Właściciele dwóch pierwszych par koni fjakierskich na straż ogniową do sikawek dostarczonych, oprócz powyżéj oznaczonéj taksy, otrzymają jako wynagrodzenie do rąk własnych jeszcze po złr. 3 w. a.

4) Woźnice tych dwóch pierwszych par koni otrzymają jako wynagrodzenie do rąk własnych po złr. 2 w. a.

Oznaczone powyżéj taksy i wynadgronia wypłacać będzie zaraz na drugi dzień po pożarze zastępca przewodniczącego w komisji do obrony od ognia przez radę miasta ustanowionéj, obecnie Friedlein Józef, właściciel księgarni w Rynku nr. 11, właścicielom koni fjakierskich i ich woźnicom, za pokwitowaniem przez naczelnika straży ogniowéj co do ilości należytości poświadczoném, a woźnicom przywożącym wodę za złożeniem znaczków, które podczas pożaru będą im doręczane.

Co niniejszém do publicznéj podaje się wiadomości.

Kraków, dnia 6 czerwca 1872 r.

Prezydent *dr. Dietl.*

Kronika potoczna i rozmaitości.

Koncert „Muzy“ zapowiedziany na dzisiaj, z powodu nieprzewidzianych przeszkód odłożony został na sobotę.

Na budowę bursy w Krakowie złożyli na ręce p. Wincentego Korneckiego: Natalis Sulerzycki 10 egz. swych pamiętników po 3 złr. (3 tomy); W. K. 50 egz. książeczki p. t. „Szczere życzenia dla rad gminnych“ po 15 c. (2 zeszyty). Nabyć można w drukarni p. Korneckiego przy ulicy Wislnéj. Nazwiska kupujących co miesiąc w dziennikach ogłaszane będą.

Cholera. — Podług doniesienia jeneralnego konsulatu w Moskwie z dnia 27 maja b. r., l. 161, o przebiegu cholery w gub. podolskiéj, zachorowało w miesiącu kwietniu w obwodzie kamienieckim i w mieście Proskurowie w ogóle osób 322, z tych umarło 95, wyzdrowiało 149 a 78 pozostało w leczeniu.

— Podług doniesienia c. k. starosty w Zbarażu z dnia 3 czerwca b. r., pojawiła się cholera w pow. zbarawskim w Bogdanówce, miejscowości w pobliżu granicy rossyjskiéj położonéj, w dniu 29 maja b. r. W czasie od 29 maja do 3 czerwca b. r., zachorowało tamże na cholerę 24 osób, z których 5 wyzdrowiało, 6 umarło a 13 w dalszém leczeniu pozostało.

Stypendjum. — Namiestnik nadał Michałowi Gorylowi uczniowi V kl. gimnazjum w Przemyślu, stypendjum fundacji byłego obwodu przemyskiego w kwocie 80 zła. rocznie.

Wykaz osób aresztowanych w Krakowie. — W miesiącu maju 1872 r. organa krakowskiéj dyrekcji policji aresztowały 448 osób. Z tych oddano sądom cywilno-karnym 128, a mianowicie: za gwałt publiczny 1, za zgwałcenie niewiasty 1, za kradzież 85, za sprzeniewierzenie 1, za oszustwo 5, za obrazę straży 12, za pobicie, skaleczenie i inne uszkodzenie ciała 8, za złośliwe uszkodzenie cudzéj własności 5, za stręczenie do nierządu 2, za grę hazardową 2, za zaniedbanie stawienia zwierza domowego złośliwéj natury (319 u. k.) 1, za strzelanie w miejscu uczęszczanym przez publiczność 4. Oddano magistratowi m. Krakowa za żebranie, brak zatrudnienia, brak miejsca pobytu, niemoralne życie, zbiegnięcie z terminu i z domu przytułku i t. d. 137. W szpitalu umieszczono nierządnic 11. Ukarano zaś policyjnie za włóczęgostwo, pijaństwo, ekscesa i t. d. 173. — Nadto pociągnięto do odpowiedzialności 85 osób, a mianowicie: za powrót z wydalenia 1, za przewinienia w służbie 22, za przekroczenie przepisów dorożkarskich 7, za pozostawienie koni bez dozoru 30, za spieszną i nieostrożną jazdę 4, za przekroczenie przepisów meldunkowych 14, za utrzymywanie muzyki bez pozwolenia 1, za dręczenie zwierząt 1, za wylanie wody z okna 2, za tamowanie wolnego przejścia na chodnikach 3.

Chodniki na plantacjach. — Najprzyjemniejsze dawne nasze przechadzki w Krakowie stały się teraz najprzykrzejszemi. Po plantach naszych spacerują dzisiaj już tylko ci, którzy mają sobie wyznaczoną jakąś pokutę, bo na ten cel plantacje są dziś najwłaściwszém miejscem. Tegoroczny zarząd plantacji bowiem, a mianowicie członek sekcji do tego wyznaczony, kazał posypać chodniki plant tak grubemi kamykami, że nie tylko dla kobiet ale nawet dla mężczyzn mających buty z grubemi podeszwami, chodzenie po plantacjach połączone jest z wielką przykrością. Dla kobiét zaś i dzieci spacer tam stał się niemożliwym. Dawniéj posypywano plantacje zwirem najcieńszym, którego ziarna według przepisy musiały być nie większe jak ziarna soczewicu. Dziś z łaski p. Aleksandra Kremera zajmującego się gorliwie plantami i oblewającego poręcze plant smołą, musimy uciekać z plant na chodniki ulic. Pan A. K. podobno utrzymuje, że takie posypywanie kamieniem „dla plant“ jest najkorzystniejszém; o „publiczność“ p. A. K. nie troszczy się, gdyż on opiekuje się tylko plantami nie zaś **publicznością**. Ani słowa — jest w tém loika!

Wypadek. — Kilku chłopców znalazłszy na plantacjach patrony dynamitowe, wczoraj przed południem chcieli je spalić na Błoniach; jeden patron zapalony urwał 12-letniemu studentowi Józefowi Śmiechowi, synowi stróża pod l. 311 przy ulicy św. Jana, cztery palce u lewéj ręki. Resztę patronów odebrano im, chłopak zaś skaleczony oddany został do szpitala.

Kradzież. — Wdowa po czeladniku młynarskim na Podgórzu, matka trojga dzieci, miała właśnie pójść za mąż za młodego czeladnika powroźnickiego i już nawet wyszły zapowiedzi, gdy temi dniami narzeczony, który już u wdowy mieszkał, znikł, zabrawszy wdowie 850 zła. Został jednak wkrótce w Radżochowie przytrzymany i razem z bratem, który o współudział jest obwiniony, do sądu oddany.

Burza. — Dziś przed godz. 11 z rana padł nawalny dészcz połączony z gradem i piorunami i trwał przeszło godzinę. Jeden piorun wpadł do studni świeżo wybieranéj w domu dawniéj Finka teraz Słomczyńskiego, pod l. 389, przy ulicy Szpitalnéj. Podczas uderzenia pioruna, rzuciło majstra murarskiego stojącego w bramie od ulicy przez długą sień do podwórza bez żadnego uszkodzenia, trzech murarzów zaś robiących na II piętrze przy otwartém oknie powaliło na rusztowanie; jeden z nich stracił słuch na oba uszy, w niespełna godzinę jednak odzyskał go na jedno ucho; drugi murarz porażony w rękę i nogę, w nodze powróciła późniéj władza.

Burza. — O godz. 4 przy zamknięciu dziennika znowu pada nadzwyczaj gwałtowny ulewny deszcz z gradem.

Pożar. — W sobotę dnia 8 czerwca o godz. 7 wieczór, uderzył piorun w dworskie zabudowania gospodarcze w Górce narodowéj, będącéj własnością wiceprezydenta dr. Szlachtowskiego i zapalił takowe. Na zawezwanie wyruszyła straż ogniowa ochotnicza na ratunek, a przybywszy na miejsce nie zastała żadnéj obrony przeciwpożarnéj, bo wieśniacy w zabobonie, że pożaru przez piorun wznieconego nie można ugasić, odmawiali wszelkiéj pomocy. Po kilku-godzinnéj pracy o godz. 2 po północy ugaszono ogień. Zgorzała sieczkarnia i stodoły, zaś stajnie i pałac ocalał.

Zamieściwszy onegdaj skargę „jednego z mieszkańców Piasku“ na niesforność młodzieży szkolnéj podajemy dziś według zasad *audiatur et altera pars* następującą odpowiedź téj młodzieży:

W „Kronice“ niedzielnéj *Kraju* w artykule „o niesforności jednéj części młodzieży szkolnéj“, zostaliśmy nazwani nierozsądnymi, nieprzyzwoitymi, niemoralnymi, zostającymi bez dozoru i nadużywającymi zbyt wielkiéj wolności. Cały ten deszcz pięknie brzmiących epitetów spadł na nas hojnie z łaski korespondenta z Piasku z powodu, że ulica Gołębia, przy któréj znajduje się instytut techniczny i szkoła realna nie może pomieścić przeszło pół tysiąca uczniów w ten sposób, aby szanowny korespondent mógł swobodnie przejść ulicą w kierunku prostéj linji.

Młodzież dusząca się w ciasnéj sali, — nie dziw, że wychodzi po skończonéj godzinie wykładu dla odetchnienia świeżem powietrzem. — Co do wzmianki o papierosach niech szanowny korespondent przyjmie do wiadomości, że nie „po części“ lecz prawie wszyscy dopuszczają się téj „niesforności“ (którą szanowny korespondent zapewne popełnia). Nie jesteśmy obowiązani mówić na ulicy o przedmiotach naukowych, jak sobie tego szanowny korespondent życzy, a mimo to prowadzą się takie rozmowy, przy których na wzór Pitagoresa laska musi zastąpić krédę a piasek na plantacjach tablicę.

Przesyłanie pannom idącym na pensję całusów z okien gmachu jest prostą niemożebnością, gdyż idąca wązką ulicą skromna panna nie będzie się oglądać do góry dla odebrania całusów z okien IIgo piętra, a tylko tam mieszczą się nasze sale i to po większej części od strony podwórza i plantacji. Prosimy szanownego korespondenta, by nadal odróżnił uczniów szkoły realnéj (za których postępowanie odpowiadać nie widzimy potrzeby) od młodzieży technicznéj, aby się starał o lepszą informację co do praw instytu technicznego — gdyż inaczéj wszelkie podobne bicze, jakiemi szanowny korespondent z Piasku smagać nas ma ochotę, pozostaną dla nas rzeczywiście biczami z piasku, zaś dla szanownego korespondenta będą powodem do tłumaczenia się z zarzutów czyniących ujmę naszemu honorowi.

Kraków 10 czerwca 1872 r.

W imieniu uczniów instyt. techn.

Z. L. Kozłowski.
Ignacy Drewnowski.

Pożary. — W Czarnokońcach, w pow. husiatyńskim, w dniu 9 maja zgorzał folwark, szkoda w części zabezpieczona wynosi 10,000 zła.; przyczyna pożaru niewiadoma. W Starych Kutach, w pow. kosowskim, dnia 9 maja spłonął 1 dom; w płomieniach zginął Jurko Romanowski. W Steniatynie, w pow. sokalskim, w nocy 5 maja zgorzało 5 zagród włościańskich; szkoda niezabezpieczona wynosi 6000 zła., ogień miał być podłożony. W Rzepieńsku biskupim, w pow. gorlickim, 4 maja zgorzała stajnia dworska; szkoda wynosi 5000 zła., przyczyna pożaru niewiadoma. W Szarzynie, w pow. niskim, w dniu 7 kwietnia zgorzało 11 stodół włościańskich z zapasami zboża; szkoda wynosi 3788 zła., przyczyna pożaru niewiadoma. W Chorostkowie, w pow. husiatyńskim, w dniu 6 maja zgorzało sześć domów mieszkalnych i kilka innych budynków; szkoda w części zabezpieczona wynosi 3580 zła., ogień miał być podłożony. W Pasiecznej, w pow. nadworniańskim, w dniu 19 maja spaliło się 8 morgów lasu i 80 sągów drzewa. W Olszaniku w pow. samborskim, 23 maja zgorzało 12 zagród włościańskich; w płomieniach zginęło 2 letnie dziecię.

W sobotę spisany został notarjalny akt założenia spółki akcyjnéj w Poznaniu pod nazwą: „Dom przemysłowy“.

W Warszawie wychodzić będzie czasopismo lekarskie p. t. „Medycyna“.

Nowe Towarzystwo w Warszawie. *Kurjer Warsz.* dowiaduje się, że w tych dniach przedstawiono do zatwierdzenia władzy wyższéj projekta ustaw towarzystwa akcyjnego pod tyt. „Pośrednik“, kasy pożyczkowéj i oszczędności dla miasta i powiatu Grójca, oraz projeot towarzystwa geograficznego w Warszawie z oddziałem statystyki.

Na uwiecznienie obchodzenia stulatniéj rocznicy przyłączenia obwodu noteckiego do Prus ma być w Bydgoszczy, jak „Dz. Pozn.“ donosi, wybudowany kościół ewangielicki, na który już cesarz 35,000 tal. ze skarbu przeznaczył. Kamień węgielny założonym będzie w sam dzień obchodzenia jubileuszu pamiątkowego.

Rabics teutonica. *Gwiazdka Cieszyńska* pisze: „Dajczverein cieszyński“, składający się przeważnie z napływowców, jak donosi *Silesia* „wystosował petycję do ministerstwa oświaty, aby nauczycieli tutejszéj szkoły ludowéj, którzy chcieli w téjże szkole polską naukę zaprowadzić, przeniesiono gdzieindziéj“. Do owego doniesienia dodaje z swéj strony *Silesia* dziennik kulturników cieszyńskich, następujące uwagi: Ponieważ co do sposobu myślenia nie ma (? Red.) innych dobrych Austrjaków oprócz **niemieckich** Austrjaków i ich zwolenników, dla tego jest to w interesie rządu, przez ile możności jak najzupełniejszą germanizację

Adam Mickiewicz
i pisma jego
do roku 1829.

(Ciąg dalszy.)

Mimowoli nasuwają się tutaj pamięci paszkwil Gołembiowskiego i zarzuty miotane na poetę z powodu „Dziadów“ i czwartoletniego kursu literatury. Przytaczam najwięcej krzyczące ustępy z téj osławionéj broszury:

„Mickiewiczowi nie dość było Polaków zaczął apostołować między cudzoziemcami i katedrę literatury sławiańskiéj przemienił na ambonę nowéj nauki: to cośmy starannie i przez sam wzgląd na niego pomiędzy sobą ukrywali, uczynił dla obcych rozgłośnem. — Dzisiaj więc pobłażanie miejsca mieć nie może — trzeba prawdę powiedzieć, choćby prawda rykiem zapiekła; trzeba zniszczyć urok, który go tak długo od sprawiedliwych zarzutów ochraniał; trzeba wreszcie odsłonić pana Mickiewicza i pokazać go, jakim był, jakim jest w istocie“.

W inném miejscu mówi: „W broszurze Witwickiego (Towiańszczyzna wystawiona i annexami objaśniona. — Paryż 1844 roku) widna szczególniéj szczera, głęboka żałość nad odszczepieństwem Mickiewicza i gorące życzenie, ażeby ulubiony naszego wieku młodzieńczego poeta, powrócił pokutujący na łono prawego kościoła. Życzenie to jest miłosierne; jednakże Witwicki jakkolwiek ściśle dawniéj z Mickiewiczem połączony, niepoznał widać z gruntu jego charakteru; niedostrzegł, że zarozumiałość i pycha są jedynym bodźcem jego duszy — wszakże już raz, sądząc się wyższym od ludzi samego Boga wyzywał; dziś spuścił wprawdzie trochę z tonu, już Bogu Ojcu daje pokój, ale za to chce być wyższym od Syna Bożego. — Zaprawdę. zaprawdę powiadam wam! kogo raz zarozumiałość i pycha opanowały, upadnie jak szatan — i jak szatan nie poprawi się nigdy“.

Daléj opowiada: „Mickiewicz, członek związku Fileratów, wszedłszy raz na posiedzenie, był przyjęty z największym entuzjazmem od obecnych współtowarzyszy, którzy go pierwszym z poetów okrzyknęli. Wzruszony zapałem, poczuł instynktowo, co biło w sercach téj młodzieży, raz jeden wzniósł się nad miłość i zaimprowizował znaczną odę do młodości, którąby mu jedna sławę największego poety polskiego zjednała. Ale cóż? zapał, stan nienaturalny, długo, ciągle trwać nie może — trwał chwilę — i po skończonéj improwizacji, Mickiewicz jak wprzódy wrócił do miłości — o miłości tylko nucił“.

Myśl główna, wielka i wzniosła wypowiedziana w czwartoletnim kursie, mogła była bardzo dobrze posłużyć za treść do ostatniéj części poematu, użyta za przedmiot nauki, ujęta w formę wykładu a nie poetycką, nie była może tyle stósowną; mimo to wielka jéj wzniosłość i głęboka moralność nie są bez wpływu, a sposób krytyki Gołembiowskiego wstręt tylko i obrzydzenie obudzić może, wynika też z rzadko praktykowanéj złośliwości i napiętnowany jest cechą dziwnéj nieszlachetności.

Na zarzut Gołembiowskiego, że Mickiewicz najwięcéj tylko o sobie i swojéj miłości śpiewał odpowiedziećby należało słowami pisma: **nie rzucajcie perły przed** i t. d. Wysoka duchowość młodego poety, wzniosłe dążenie moralne wypowiedziane w poemacie, powinny wzbudzać raczéj podziw i uwielbienie — niż zarzut samolubstwa; to też paszkwilant zyskał sobie u narodu sławę Herostrata, któremu się nie powiodło dokonanie dzieła zniszczenia.

Z dzieł Getego najwięcéj uwielbienia wzbudził Faust a przecież ten Faust pod względem moralnym o wiele niższym jest od Gustawa a z Konradem ani go porównywać nie można.

Zastanówmy się nad Faustem.

Gdy się zostawia umysł człowieka odłogiem, traci swoją sprzężystość, tępieje, ciało go przygniata fizycznym ciężarem, człowiek się uzmysławia, zwierzęceje. — Trudnoż było ogółowi w wiekach przeszłych pojąć dziedzinę ducha i czynność ducha, gdy ten ogół zostawał pod panowaniem ciała. Jeżeli przypadkowo jednostka wystrzeliła po nad ten ogół duchowością a zachowaniem się w życiu codziennem, mową, czynnością, dziełami, **zdradziła** wspólność z żywiołem przeciwnym ciału, to popadła w posądzenie o spólnictwo z światem duchów, z djabłem i o czarnoksięstwo. — Od takiego człowieka stroniono ze strachem i zażegnywano go a łatwowierność, zła wola i chęć przypodobania się słuchaczom, tworzył o nim setne baśnie, jedna potworniejsza niż druga. Stosownie do okoliczności miejsca i czasu złość, jakikolwiek interes lub przesąd władz rządzących niewolił do mieszania się w sprawę i przedmiot plotek szedł pod sąd czyto inkwizycji, czy sławetnych rajców i ławników i odbierał karę.

Czasem taki czarnoksiężnik, jeżeli był obdarzony praktycznym rozumem i miał wolę do lawirowania między szkopułami ustaw, zwyczajów i przesądów, przeżył jakoś swój żywot i pominąwszy liczne sekatury, jakie panosił nie był karany na gardle. Zapewne obawa lub jaki inny interes oddalały od niego ramię karzącéj sprawiedliwości.

Za to tradycja nie dawała mu spokoju po naturalnéj śmierci, zbierała o nim chciwie wieści i podawała ku zbudowaniu i podziwieniu pokoleniom.

Tym sposobem powstały u niemców podania o Fauście, u nas o czarnoksiężniku Twardowskim. — Niektórzy chcą identyfikować te dwie postacie, ale tego nie potrzeba, bo pojęcia o świecie nadprzyrodzonym nasze i niemców zgadzały się z sobą — a ludzie tacy tu i tam istnieć mogli.

Gete przejęty był doniosłem znaczeniem tradycji o Fauście, uważał siebie za podobnego do Fausta, a rozważywszy rzecz powiedzieć trzeba, że był nim w całém tego słowa znaczeniu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

szkół utworzyć jak najwięcéj niemieckich Austrjaków, czyli, co to samo znaczy, dobrych Austrjaków". Tak Niemcy rozumieją wolność i liberalizm! — Polecamy powyższą petycję „Dajczvereinu" i uwagi o niéj *Silesji*, pilnéj i głębokiéj rozwadze polskiego posła na sejm szląski p. Jerzego Cieńciały, który brał udział w opawskiéj uroczystości na cześć Kudlicha. Przyjmowanie w dobréj wierze i za dobrą monetę tego, — co przeciwnik na wskróś przewrotny w najgorszéj wierze czyni, jest conajmniéj — błędem politycznym.

* **Przed sądem obwodowym w Korneuburgu** pod Wiedniem, stawał w tych dniach ks. Aleksander Siegmund, kooperator z Obersulz, oskarżony o zbrodnię pozubstwa. Wezwany on był mianowicie do pewnéj śmiertelnie choréj kobiety, aby ją zaopatrzyć ostatnim Sakramentem. Załatwiwszy tę czynność duchowną, zgwałcił potém 13-letnią jéj córkę. Spowiadana na śmierć matka biednéj dziewczynki nie umarła jednak, lecz wyzdrowiała i wyzdrowiawszy wniosła do sądu skargę na „dobrodzieja." Sąd uznał księdza Siegmunda niewinnym, ponieważ tłumaczył się, że był wtedy zupełnie pijanym więc nic nie pamięta co robił. Po ogłoszeniu wyroku poczuwał się oskarżony do obowiązku dziękować sądowi za tak łaskawy wyrok. Przewodniczący odpowiedział mu jednak z pogardliwą surowością: „Nie masz pan za co dziękować, ale lepiéj zrobisz jeżeli będziesz się starał tak postępować jak na księdza przystało."

* **Biuro topograficzne bawarskiego** jeneralnego sztabu dostarczyło podczas ostatniéj wojny 100,000 egzemplarzy map Francji dla armji bawarskiéj, a oprócz tego 170,000 egz. dla wojska pruskiego. Mapy te są nadzwyczajnie dokładne, gdyż robione są za pomocą tak zwanéj altertotypji, t. j. fotograficznego druku. Robiono fotografje wielkich map wojskowych, a za pomocą pewnego procederu chemicznego przyrządzano płyty z fotogramami w ten sposób, że na zwyczajnéj prasie drukarskiéj można je używać do oddrukowywania bardzo znacznéj liczby odbitek.

Zapytanie.— Ktoby wiedział o losie Leonarda Lipki z Warszawy zesłanego na Sybir, o którym były komitet Sybiraków nie mógł dać żadnych wyjaśnień, zechce wiadomość o nim nadesłać do redakcji *Kraju*, która o pośrednictwo w téj sprawie przez strony interesowane uproszoną została.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 10 czerwca rano pogoda nad wieczorem drobny deszcz; termometr od 11.4 doszedł do 21.6 R. Barometr zwolna cofa się w górę; rano dnia 11 stan jego był 326.07, termometru 14.0 R. Wiatr zachodni.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. *Przyjechali:* Stan. Rudzki wł. d., Antoni Peno wł. d., Jan Rożański wł. d., z Kongresówski; Stan. Zatoński ob., Józef Znamirowski obyw., z Galicji; Stan. Szczepanowski artysta; Anna Mikulska wł. d. z Litwy; Maurycy Dissner kup. z Lipska; Aleks. Taczanowska ob. z Warszawy; Mikołaj Abramowicz wł. d. z Bessarabji.

Wiadomości urzędowe.

— Cesarz mianował kadetów: Stef. Hussakowskiego podporucznikiem w pułku ks. Wilhelma Schlezwig-Holstein-Glücksberg, nr. 80, a Franciszka Pankiewicza podporucznikiem w w pułku piechoty barona Kellner nr. 41.

— Minister spraw wewnętrznych mianował komisarzy powiatowych: Stan. Jakubowicza, Romana Gabryszewskiego, Eugenjusza Beneschek i Karola Kolarzowskiego, starostami powiatowymi II kl. w Galicji.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiéj* z dnia 5, 6, 7 i 8 czerwca:

Edykta. Lwowski sąd kraj. zawiadamia Samuela Reichmana, że dozwolono Mendlowi Rand zaintabulować się z 2500 zła. na dobrach Tarnawa niższa. — Sąd obw. w Rzeszowie zawiadamia Józefa Kellermana, że Saul Frej i Efraim Matzner wnieśli przeciw niemu podanie o otwarcie konkursu na jego majątku. — Lwowski sąd kraj. zawiadamia Michała Triestera o nakazie zapłaty 240 zła. 94 c., 174 zła. 86 c. i 174 zła. na rzecz Arnolda Volkenberga. — Tenże sąd zawiadamia Michała Onyszkiewicza o pozwie Krystyny Onyszkiewicz pto ekstabulacji 500 złp. z folwarku Gabryelówka we Lwowie. — Tenże sąd zawiadamia Józefa Wielhorskiego o pozwie Szymona Demus o ekstabulację 3letniego kontraktu arendy z realności 508¾ we Lwowie. — Sąd pow. w Jaśle ustanowił dla Macieja Skickiego w sporze z Samuelem Trachmanem o 64 zła. 85 c. kuratora w osobie notarjusza Przyłęckiego.— Sąd pow. w Uścieczku uznał Kaźmierza Jakimczuka za marnotrawcę. Sąd pow. w Brzeżanach wzywa spadkobierców Bazylego Antoniego de Pobóg Czaczkowskiego, zmarłego tamże dnia 4 czerwca 1871. — Sąd pow. sec. I we Lwowie zawiadamia Gustawa Löes o pozwie Adama Miłaszewskiego pto 500 zła. — Lwowski sąd kraj. zawiadamia spadkobierców Franciszka Ulricha o pozwie Stanisława i Edwarda Lachowskich pto ekstabulacji 1095 zła. z realności l. 53 i 54¼ we Lwowie.— Izba notarjalna w Krakowie wzywa wszystkich, którzyby mieli jakiekolwiek pretensje do dra Ludwika Gumplowicza i dra Edw. Stiasnego z tytułu urzędowania ich jako notarjuszów, aby się zgłosili do niéj. — Tarnopolski sąd obwod. zawiadamia Walerję Olchowską o pozwie Mechla Kohna pto 300 zła.

Licytacje. W sądzie pow. w Peczeniżynie 20 czerwca, 23 lipca i 28 sierpnia gospodarstwo l. 58 w Luczy.— W sądzie pow. w Radymnie 15 lipca, 19 sierpnia i 23 września realność Anny Papkiewiczowéj.—W starostwach: w Jaśle (14 czerwca), w Samborze (14 czerwca), w Przemyślu (14 czerwca) i w Stanisławowie (18 czerwca) odbędą się licytacje w celu zapewnienia budowli konserwacyjnych w latach 1872 do 1874 na gościńcach rządowych.— W kancelarji zarządu dóbr w Dobromilu realności skarbowe należące do państwa dobromilskiego. — W sądzie pow. w Lubaczowie 1 lipca, 31 lipca i 30 sierpnia realność l. 478 tamże.—W sądzie pow. w Bolechowie 15 lipca, 14 sierpnia i 16 września realność l. 13 w Bubniszu.—W sądzie pow. w Złoczowie 25 czerwca, 18 lipca i 14 sierpnia kwoty 500 dukatów i 500 zła. intabulowane na dobrach w Złoczowie na rzecz śp. Szczepana Majora. — W sądzie kraj. we Lwowie 12 lipca i 9 sierpnia suma 50 dukatów.— W sądzie kraj. w Krakowie 19 lipca i 23 sierpnia realność l. 14 dz. IV tamże.

Konkursa. Posada radcy przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu. — Na opróżnione miejsca elewów wojskowych w kolegjum wojskowém w St.-Pölten i w technicznéj akademji wojskowéj w Wiedniu mogą się ubiegać synowie cywilnych urzędników państwowych.— Posada radcy sądu krajowego przy sądzie kraj. w Krakowie. — Posada pocztmistrza przy zaprowadzić się mającym urzędzie pocztowym w Żurawicy w starostwie przemyskiém. — Dnia 21 maja rb. umarł w Jaśle pleban obrz. łac. ks. Kasper Gąsiorowski, jubilat, przeżywszy lat 74, a z tych w stanie kapłańskim 51. Do parafji w Jaśle należy w 22 miejscowościach w promieniu mili 6915 dusz, względem których obowiązki duszpasterskie pełni każdoczesny pleban przy pomocy dwóch ustanowionych wikarych. Prawo patronatu wykonywa cesarz. Główne uposażenie tego probostwa stanowi 13 morgów 712 sążni kwadr. ról w dobréj glebie, 7 morgów 944 sążnie kwadr. łąk wydających siano słodkie, 23 morgi 572 sążni kw. pastwisk i kapitał indemnizacyjny 27,730 zł. mk. Czysty dochód roczny obliczony jest na 1625 zła. 42 c. i pokrywa kongruę plebana, płace wikarych i podatki plebańskie.

Obwieszczenia. W Tłustém, Rohatynie, Szczawnicy, Lubieniu, Iwoniczu i Truskawcu, otworzono stacje telegraficzne. — Na czas kąpielowy zaprowadzono między Rabką a Skomielną jazdę szybkowozową. — Między Wzdowem a Grabownicą zaprowadzono codzienne jazdy posłańcze. — Z dniem 15 mb. wchodzi w życie dyrekcja telegrafów w Czerniowcach.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Projekt nowych kolei żelaznych w Galicji.

Jak wiadomo, jeszcze w miesiącu lutym b. r. minister Banhans przedłożył radzie państwa projekt budowy nowych kolei żelaznych w Galicji. Projekt ministra zawierał dwie tylko linje, t. j. linję łączącą Tarnów przez Grybów, Nowy Sącz do Leluchowa, resp. granicy węgierskiéj, i linję łączącą Grybów z Zagórzem, t. j. ze stacją budującéj się kolei przemysko-łupkowskiéj. Rada państwa przedłożenie rządowe odesłała do komisji, która pierwotny projekt znacznie zmieniła i zmodyfikowała, a referat ten komisji, jak dzienniki wiedeńskie donoszą, przyjdzie na porządek dzienny rady państwa 10 b. m.

O kolei téj pisaliśmy po wielekroć obszernie w dzienniku naszym w bieżącym roku, jesteśmy bowiem tego przekonania, iż kolej ta tak ze względów handlowych, przemysłowych, ekonomicznych, jak i strategicznych jest niezmiernéj dla kraju naszego doniosłości. Wiadomém jest, iż pierwotny pomysł stworzenia téj sieci kolei żelaznych w zachodniéj Galicji, jeszcze przed czterema laty podjęło konsorcjum, na którego czele obecnie stoi Aleksander ks. Czartoryski.

Pracom to, staraniom i zabiegom usilnym tego konsorcjum udało się po kilku latach tak wielkie dzieło doprowadzić do urzeczywistnienia.

Że trudności i przeszkód było wiele, tego dowodem przebieg ostateczny całéj téj sprawy, i pierwotne przedłożenie ministra, które zawierało tylko częściowe dwie linje, nieodpowiadające ani stosunkom, ani potrzebom ekonomicznym naszéj prowincji.

Konsorcjum ks. Czartoryskiego, w podaniu swojém o koncesję do rządu, podjęło się wybudować całą linję idącą z Zagórza przez Grybów, Nowy Sącz do Białéj bez gwarancji państwowéj, jak również bez gwarancji i linję z Żywca do Czaczy, a żądało tylko gwarancji dla linji z Tarnowa do Grybowa, z Nowego Sącza do Leluchowa i z Suchy do Krakowa. Jak wiadomo, konsorcjum to dla projektu swego szukało poparcia i opieki w delegacji polskiéj, która zbadawszy wielkie korzyści, jakie projekt ten daje Galicji, nie odmówiła w należnych granicach swéj pomocy i współdziałania. Najwięcéj zasług w tym względzie dla sprawy téj kolejowéj dla Galicji oddali szczególniéj pp. Hoppen i Horodyski, którzy zasiadali w komisji.

Staraniom to, pracom i zabiegom pp. Hoppena i Horodyskiego udało się zmienić stanowczo pierwotny projekt ministra. Przedłużyć linję najgłówniejszą z Nowego Sącza do Bielska, jak również przydać dwie nowe linje, t. j. z Tarnowa do Sandomierza i z Husiatyna do jednéj ze stacji kolei żelaznéj budującéj się kolei Albrechta. W całym tym nowym projekcie komisji, aby był wykończonym i stanowił sieć zupełną i dopełniającą się wzajemnie, brakuje tylko linji z Krakowa do Suchy, i zrozumieć nie możemy, dlaczego komisja linji téj tak ważnéj nie uwzględniła. Dziwna, że miasto nasze nie czyniło ku temu odpowiednich kroków, wszak w delegacji zasiadają poseł miasta Krakowa i sekretarz izby handlowéj, a ten ostatni ma podobno mieć niejakie wpływy w ministerstwie handlu.

Jakkolwiek więc projekt, jaki komisja przedłożyła radzie państwa, nie jest zupełnie dobrym, jest on jednak o wiele lepszym i dokładniejszym, niż pierwotny projekt rządowy. Uwzględnia on bowiem główną komunikacyjną linję zupełnie podług projektu konsorcjum ks. Czartoryskiego, bo stwarza linję z Bielska przez Nowy Sącz-Grybów do Zagórza, a przez to daje Galicji drugą wzdłuż idącą kolej, która o mil kilkanaście skróci połączenie Podola i prowincji rossyjskich z środkową Europą.

Co się tyczy finansowéj strony przedłożenia komisji, to warunki postawione są dla ubiegających się wielce trudne; kurs emisyjny podniesionym bowiem został na 87% — a gwarancja na wszystkie linje, które czynią blisko mil 100, tylko na 24,000 zł. od mili. Rozumie się, iż suma ta jest wynikiem kombinacji jakie powstają z połączenia gwarantowanych i niegwarantowanych linji.

Jak się zdaje projekt ten komisji rada państwa prawdopodobnie przyjmie, aby więc ustawa stała się prawomocną, musi projekt jeszcze przejść przez izbę wyższą i uzyskać sankcję cesarską. Jest więc nadzieja, iż jeszcze w tym roku rozpoczną się prace około budowy tych kolei.

Kwestją jest jeszcze kto koncesję otrzyma, jak dotąd dwa są tylko poważne konsorcjum, które o koleje te się ubiegają, t. j. księcia Czartoryskiego i kolej Dniestrzańska, niewątpliwie iż powstaną jeszcze i nowe....

Pisaliśmy już o konkurencji i jak na nią się zapatrujemy; pisaliśmy jak konkurencja za daleko posunięta szkodzi finansom państwa i saméj budowie kolei. Mamy więc nadzieję, że pan minister uwzględniając wszystkie okoliczności, nieomieszka uznać i zasług konsorcjum ks. Czartoryskiego, i że ostatecznie sprawa ta z korzyścią dla państwa i kraju w poważne ręce zostanie oddaną.

Lwów 8 czerwca. *(Sprawozdanie tygodn.)* — W ostatnim tygodniu pogoda sprzyjała zasiewom. — Deszcz miejscowy padał nieustannie, mianowicie w zachodniéj Galicji. — Stan dróg krajowych jest dobry; to też ceny frachtu są niskie, z wyjątkiem powiatu stryjskiego i samborskiego, gdzie z powodu budowy kolei żelaznéj ceny są wyższe.

Ruch w handlu towarowym był normalny. Znaczny transport towarów modnych nadszedł do Galicji w ostatnim tygodniu. Około 3000 centnarów towarów tego rodzaju odeszło do księstw naddunajskich i do Rosji. Ruch towarów na linji Podwołoczyska, Odesa i Kijów wzrasta znacznie. Mianowicie odchodzą w te strony znaczne transporty manufaktów, narzędzi rolniczych i maszyn, których dostarczają głównie fabryki angielskie.

Stan obecny lnu i konopi jest pomyślny, co zawdzięczamy ostatnim deszczom. Z Rosji nadchodzą także pomyślne wiadomości o obecnym stanie lnu i konopi. Za centnar konopi galicyjskich płacono po 26—28 zła., za centnar surowych konopi po 20—22 zła. Handel lnem nie jest obecnie ożywiony, a ceny nie zmieniły się. Za centnar surowego lnu płacono po 18 do 21 zła.

W drugiéj połowie bieżącego tygodnia odejdzie pierwszy transport szyn dla stryjskiéj kolei żelaznéj. Szyny te odesłane zostaną ze Lwowa na wozach za pomocą bydła pociągowego.

Handel drzewem na sprzęty i budowle znacznie się ożywił w ostatnim tygodniu.

Handel naftą wcale się w ostatnim tygodniu nie ożywił. Z Chyrowa wywieziono koleją żelazną około 800 centnarów. Ameryka dostarcza obecnie wielkich zapasów nafty.

Handel jajami był bardzo ożywiony. Znaczny transport tego artykułu odszedł do górn. Szląska. — Przez Kraków przewieziono około 1400 centnarów jaj.

Na ruch w handlu zbożowym wpłynęły bardzo skuteczne deszcze i zmiana temperatury. Jeżeli nie spadną grady i ulewy, to w tym roku spodziewać się można korzystnego zbioru żyta. Również i gatunek żyta będzie dobry. Z Rosji przywieziono w ostatnim tygodniu przez Brody, Podwołoczyska i Tarnopol około 40,000 centnarów zboża. Wywóz zboża do Prus ustał prawie zupełnie, gdyż zboże rosyjskie zakupują głównie młyny parowe galicyjskie.

Z Rumunji donoszą, że tam nastąpiła bardzo korzystna zmiana w stanie zasiewów. Obawiano się bardzo nieurodzaju, ale deszcze w ostatnich tygodniach wywołały zwrot nader pomyślny. Kukurydza ocalała.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnim tygodniu koleją lwowsko-czerniow. 1100 sztuk, które odwieziono zaraz daléj do Oświęcima. — Z tutejszego targu odstawiono na dworzec kolei 120 wołów. *G. L.*

Wiedeń 10 czerwca.

(Targ wołowy.) — Na targ dzisiejszy dostarczono 2704 wołów; między temi: galicyjskich 1597, węgierskich 803, z prowincji niemieckich zaś 304.

Płacono za centnar lichszych po 34 zła., dobrych po 34.25, a najlepszych ciężkich po 34.50 zła.

Sprzedano wszystkie.

M. Grabscheid, ajent wołowy.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 10 czerwca. Dziś w nocy urwała się chmura nad Pragą, a ulewa ztąd powstała poczyniła znaczne szkody na Wyszehradzie i Kosirzu.

Berlin 8 czerwca. Już otrzymano propozycje Francji względem przyśpieszenia spłaty kontrybucji. Hr. Arnim będzie mógł wkrótce wręczyć odpowiedź rządu niemieckiego.

Paryż 10 czerwca. Zapewniają, że rząd ma zamiar posłać umyślnego komisarza do Nizzy, celem zbadania postępów, jakie tamże czyni ruch separatystyczny.

W skutek wezwania stronnictwa radykalnego paryzkiéj rady municypalnéj, lewica zgromadzenia narodowego znów poruszy kwestję powrotu izby do Paryża.

Paryż 10 czerwca. Cała prasa podziwia mowę prezydenta mianą na sobotniém posiedzeniu. Gdy mowa podnosi czyny rządu pruskiego, mianowicie zaś „sędziwego króla-bohatera," którego porównywano z Fryderykiem Wielkim, wnioskują ztąd, że ustala się dążność do utrzymania jak najlepszych stosunków pomiędzy oboma rządami. Thiers powiedział: „Nie Niemcy przemogły Francję, lecz wyborna administracja pruska zwyciężyła rząd francuzki." Po tym ustępie nastąpiły powszechne oklaski.

Wersal 10 czerwca. Wczoraj odbyły się wybory uzupełniające do zgromadzenia narodowego. Zdaje się, że zapewniony jest wybór Déregnaucourta (republikanina) w departamencie Nord, Barniego (radykalisty) w departamencie Somme, Berta (radykalisty) w departamencie Yonne i Abatucciego (bonapartysty) na Korsyce. W departamencie Nord otrzymał dotąd Déregnaucourt 120,000 a Bergerot 80,000 głosów.

Florencja 9 czerwca. *Nazione* ogłasza znany artykuł zamieszczony w *Bien Public* z powodu przyjazdu włoskiego następcy tronu do Berlina i powiada, że w dziennikach francuzkich znajduje bardzo często niestosowne i nierozsądne zapatrywania się na sprawy włoskie. *Nazione* oświadcza daléj, że sama omija bezużyteczną polemikę i że zamieszcza jako odpowiedź artykuły z *Temps* i z *Opinione Nationale*.

Gazzetta d'Italia omawia wywody dziennika *Bien Public* i powiada, że tenże szkodzi przyjaznym stosunkom Włoch i Francji. *Gazzetta* wyraziwszy żale, że artykuł ten napisano w rocznicę bitwy pod Magentą, a odpowiadając na zaczepki, powiada, że Włochy bez cudzéj pomocy obejść się nie mogą, a podarunek uczyniony małżonce następcy tronu niemieckiego jest niezbyt rozsądnym wydatkiem. „Życzymy sobie pokoju i jesteśmy bardzo zadowolnieni z przyjaźni z Niemcami. W razie potrzeby dowiedziemy, że dla cudzoziemców droga do Rzymu nie jest wysłana różami, ani też wawrzynami łatwo uszczknąć się dającemi. Włochy nie są Francji wrogiemi, wiedzą jednak, że w Wersalu przeważają dążności klerykalne, gdy tymczasem w Berlinie mamy szczerych przyjaciół. Powtarzamy przeto: Pragniemy pokoju i nie chcemy być zależnymi na zewnątrz."

Artykuł ten zrobił wielkie wrażenie.

Madryt 8 czerwca. (Posiedzenie kongresu.) Piy Margall radzi przemianę całego długu państwa i przedstawia nader smutny obraz stanu finansów.

Minister Elduayen uznaje niekorzystny stan finansów i powiada, że konwersja powiększyłaby kapitał dłużny. Jeżeli kongres nie zezwoli na żądane środki do 30 czerwca, minister wystąpi z gabinetu; nie przepowiada jednak dla kraju nic dobrego.

Konstantynopol 9 czerwca. W portach rossyjskich nad morzem Czarném urządzono kwarantanę z powodu wybuchu cholery na Podolu. W Odessie jeszcze się epidemja nie pokazała.

Nowy Jork 8 czerwca. Liczne dzienniki republikańskie zaczepiają program konwencji filadelfijskiéj z powodu taryfy ceł opiekuńczych.

Przegląd polityczny.

Zapomniana chwilowo sprawa honorowego obywatelstwa Kudlicha wychodzi znowu na wierzch. Członek rady miejskiéj wiedeńskiéj, znany doktryner szmerlingowski, dr. Lustkandl, złożył radzie referat o uchwale systującéj, wydanéj przez namiestnictwo niższoaustrjackie w téj sprawie. Dr. Lustkandl po długim wywodzie prawniczym wyprowadza wniosek, że rada miała prawo nadania obywatelstwa honorowego Kudlichowi, a namiestnictwo nie miało prawa systowania téj uchwały. Radzi więc podać przedstawienie do namiestnictwa, ewentualnie rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych, a gdyby takowy skutku nie odniósł, pozwać ministerstwo przed trybunał państwa.

Jakkolwiek cała ta sprawa niewielkiéj jest wagi, dowodzi ona jednak, że w łonie stronnictw niemieckich dosyć jeszcze jest żywiołu antigabinetowego, który powoli minuje stanowisko ministerstwa.

Półurzędowy korespondent wiedeński do *Allg. Augs. Ztg* stara się wykazać bezzasadność pogłosek, jakoby dwór wiedeński krzywo się patrzał na odwiedziny włoskiego następcy tronu w Berlinie. Nie wchodząc w tę sprawę notujemy tylko, że zaszła potrzeba zbijania podobnych pogłosek.

Zapewne dla złagodzenia wrażenia, jakieby wywołać mogły długie rozprawy nad organizacją wojskową, Thiers w sobotę miał mowę pokojową, w któréj powiedział kilka komplementów Prusom. „Nie wojsko pruskie, rzekł on, odniosło zwycięztwo nad wojskiem francuzkiem, ale rząd pruski pobił rząd francuzki".

Dzienniki francuzkie podziwiają mowę prezydenta; nam się zdaje, że mowa ta nie zatrze w Niemczech niepokojącego wrażenia rozpraw nad organizacją wojskową. Odrzucenie poprawki względem trzechletniéj służby i uchwalenie służby pięcioletniéj wskazuje na wojenny charakter téj organizacji i dowodzi, że jakkolwiek dobrze maskowane tendencje wojenne, przeważają w rządzie i parlamencie francuzkim.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 11 czerwca. Wtorkowe posiedzenie rady państwa. Prezydent oświadcza, że posłowie czescy, którzy pomimo wystosowanego do nich wezwania, ani w radzie państwa się nie pojawili ani nieusprawiedliwili swojéj nieobecności, stosownie do przepisów regulaminu uważani będą za występujących z rady państwa. Minister handlu przedstawia projekt do ustawy względem wybudowania kanału łączącego Dunaj z Odrą. Czerkawski i towarzysze interpelują ministerstwo w sprawie zniesienia cła od płodów literackich sprowadzanych z Królestwa Polskiego.

Praga 11 czerwca. Sąd przysięgłych uznał redaktora klerykalnego dziennika *Czech* za niewinnego.

Peszt 11 czerwca. *Naplo* donosi, że sejm kroacki zbierze się stanowczo dnia 14 b. m. Pogłoski o ustąpieniu ministra Bitta nie mają żadnéj podstawy.

Wersal 11 czerwca. (Zgromadzenie narodowe.) W dalszym ciągu rozpraw nad ustawą wojskową odrzucono 495 głosami przeciw 59 poprawkę żądającą 4-letniego czasu czynnéj służby. Thiers występował energicznie przeciw poprawce i oświadczył, że nie mógłby zezwolić na wykonanie takiéj ustawy i byłby zmuszony ustąpić.

Londyn 11 czerwca. Izba wyższa przyjęła projekt do ustawy o tajném głosowaniu w drugiém czytaniu.

Rzym 11 czerwca. Kurja zezwoliła żandarmom papieskim stawić się na dzisiejszą publiczną rozprawę sądową.

Washington 11 czerwca. Zapewniają, że Granville przystanie na 8 miesięczne odroczenie.

Kursa.— Wiedeń 11 czerwca, godz. 2. Srebro 109.50. — Akcje kredyt. 343.—.— Lombardy 207.—.— Losy 1860 r. 104 25. Losy 1864 r. 145.50.—Akcje franko-austr. 139.75.— Napoleony 8.93.— Akcje kol. galic. Karola Ludwika 257 25. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 162.75. — Akcje kolei północno-wschodniéj 164 50. — Akcje banku 842.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 133.50. — Renta w srebrze 72.35. — Obligi indemn. galicyjskie 77.—. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 200.—. — Akcje anglo-banku 326 25. — Akcje kolei rząd. 359.50. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 181.—. — Akcje kol. Rudolfa 180.—.— Akcje kolei pardubickiéj 181.50. — Akcje kolei północ. 225.50. — Tramway 309.—. Akcje banku budowy 121.50. — Akcje kolei wschodniéj 135.50. — Akcje kolei alföldzkiéj 182.—. — Akcje banku anglo-węgierskego 113.—. — Ogólny austrjacki bank 247.—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 11 czerwca.	żądają zł.	kr.	płacą zł.	kr.
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 052	78	—	77	—
4% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —177	76	25	74	75
5% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —22	83	50	82	50
4% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —186	92	—	90	50
5% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły — 233	92	—	90	50
6% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły — 166	90	50	89	50
6% Listy zast. banku włść. kupon ubiegły — 266	93	50	91	75
Akcje kolei Kar. Ludwika	259	—	255	—
„ „ Czern.-Jassy..	164	—	161	—
„ banku dla handlu i przemysłu 80......	—	—	—	—
Losy 5% (Donau Regulir.)	98	—	95	—
Losy prem. węgierskie..	106	—	103	—
Losy m. Stanisławowa....	27	—	25	—
Srebro nowe austryackie..	111	—	109	—
Srebro polskie stare......	—	—	—	—
Srebro (obrączkowy rubel)	175	—	168	—
Ruble papier. rossyjskie ..	152	75	151	50
Talary pruskie	167	25	165	50
Dukat obrączkowy.......	5	42	5	32
20-frankówka............	9	—	8	88
Półimperjał rossyjski.....	—	—	—	—

WIEDEŃ, 10 czerwca.	żądają zł.	kr.	płacą zł.	kr.
Dług państwa:				
Renta austryacka 5%	65	—	64	90
„ „ w srebrze 5%	72	50	72	40
Losy.				
rząd. z r. 1839 całe za 100	331	—	330	—
„ „ 1839 ⅕ „ 100	331	—	330	—
4% rząd. 1854 „ „ 250	97	50	97	—
5% „ 1860 całe „ 500	104	25	103	80
„ „ 1860 ⅕ „ 100	126	—	125	50
Rząd. 1864........100	145	75	145	50
Como Renten za 20.....	25	—	24	—
5% Donau Regul. za 100	97	—	96	75
Węgier. poż. premiow. 100	105	25	105	—
3% Tureck. wpłac. 400 fr.	75	50	75	—
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	191	25	190	75
Clary..... „ 40 „ mk.	38	—	37	50
Donau Dampfschff. 100 „	101	25	100	75
Keglewicza.... na 10 „	18	50	17	50
Ofen (Budy) na 40 fl. wa.	33	50	32	50
Palfy ..... na 40 „ mk.	30	—	29	50
Rudolfa ... „ 10 „ wa.	15	25	14	75
Salm ..... „ 40 „ mk	42	25	41	75
St. Genois „ 40 „ mk.	30	25	29	75
Stanisławow. „ 20 „ wa.	26	—	25	50
Tryestu.... „ 100 „ mk	—	—	—	—
Waldstein.. „ 20 „ „	24	—	23	—
Windischgrätz. 20 „ „	24	50	24	—
Obligacje.				
Indemniz. bukow.... 5%	77	—	76	25
„ galicyjskie	77	50	77	25
„ siedmiogrodzkie	80	50	80	—
„ węgierskie	82	40	81	90
Ind. węg. z klauz. 1867	80	75	80	—
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 120	109	20	108	80
Akcje bankowe:				
Anglo-austr. za 100 sr.	327	25	326	75
Anglo-hungaria „ 80 „	113	75	113	50
Boden Credit austr. 80 „	281	—	279	—
„ „ węg. 80 „	133	—	132	50
Centralbank austr. 80 wa.	—	—	—	—
Credit Anstalt „ 160 „	342	50	342	—
Depositenbank „ 80 „	102	—	101	75
Esc. Ges. n. oest. 500 „	1005	—	1000	—
„ bank czeski 100 „	—	—	—	—
Franco austr.... 80 „	140	50	140	—
„ węgierskie 80 „	114	50	114	—
Galic. dla handlu i przemysł. 80 „	100	—	—	—
„ Landsbk Lwów 80 „	—	—	—	—
Handelsbk Wied. 160 „	219	50	219	—
Hypot. galicyjs. 100 „	—	—	—	—
Nationalbank.........„	844	—	842	—
Ogólnego austrjackiego „	247	50	246	50
Unionbank.. za 200 „	293	25	292	75
Vereinsbk austr. 80 „	134	25	133	75
Verkehrsbank .. 200 „	200	50	200	—
Wechslerbk wied. 80 „	319	—	318	50
Wechslstub Gesel. 80 „	133	50	132	50
Wien. Bnk Verein 80 „	325	50	324	50
Živnost. bánka p. Čechy a Moravu 100 „	—	—	—	—
Akcje kolei:				
Alföld Fiume w. a. 200 sr.	182	25	181	75
Böhm. Nordbahn 150 wa.	142	—	—	—
„ Westbahn 200 „	256	50	255	50
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	142	—	—	—
Elisabeth .... 200 mk.	251	50	251	—
„ Linz Budw. w.a. 200 sr.	215	25	214	75
Ferdin. Nordbhn 1000 mk.	2262	—	2258	—
Franc. Józefa w.a. 200 sr.	212	—	211	—
Gal. Karl Ludw. 200 mk.	257	50	257	—
Kaschau Oderberg 200 wa.	189	75	189	25
Lemb. Czern. Jassy 200 „	163	25	162	75
Mähr. Sch. Cent. wa. 200 sr.	141	25	140	75
„ na 126 srbr. 80 wa.	—	—	—	—
Oest. Nordwstb wa. 200 sr.	218	75	218	25
„ lit. B. „ 200 „	188	—	187	50
Praga-Dux „ 150 „	110	50	110	—
Rudolfbahn „ 200 „	180	75	180	25
Siebenbürger I. „ 200 sr.	182	75	182	25
Staatsbhn (500 fr.) 200 „	360	—	359	50
Südbhn (Lombard.) 200 wa.	208	30	208	—
Süd-nord Verbind. 200 mk.	182	52	181	75
Suez-Canal fr. 500	—	—	—	—
Theissbahn ...... 200 wa.	277	50	277	—
Tramway wied. .. 200 „	311	50	311	—
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr.	166	—	165	—
„ Nordostbh. wa. 200 „	165	—	164	50
„ Ostbhn (128 sr) 80 wa.	136	25	135	75
Akcye przemysłowe.				
Baugesells. allg. oest 80	121	75	121	50
„ Wied. ... 80	177	50	177	—
Borysław. Petrol. ... 200	—	—	—	—
Forstprodukte 200	30	50	30	—
Hotel Wied. 200	—	—	—	—
Inneberg hut 100	198	50	197	50
Masz. cegiel. wied... 200	84	—	—	—
„ „ i bud. lwow. 80	—	—	—	—
Neub. Mariazel huty. 80	99	50	99	—
Schlöglmühle Pap... 80	118	—	117	—
Wied. pryw. Telegraf. 200	—	—	—	—
Listy zastawne.				
Allg. oest. Bd. Kr. los 5% sr.	104	25	103	75
„ „ 33 lat los 5% wa.	89	—	88	75
Centr. Bd. Cred. 40 5½ %	95	25	94	75
Galic. Tow. kred. ... 4%	—	—	—	—
„ „ „ ... 5%	83	—	82	50
„ Banku Hyp. ... 6%	90	—	89	75
„ Bank. Włoś.... 6%	93	25	92	75
Nationalbank m. k.. 5%	—	—	—	—
„ w. a... 5%	92	50	92	30
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5½	95	25	94	75
„ „ 50 „ 5½	93	—	92	50
Ö. Kred. & Vorsch. „ 5	—	—	—	—
„ „ 35 „ 5%	88	75	88	25
„ „ „ sr. „ „ 5%	99	25	—	—
Węg. tow. kred.... 5½%	90	—	89	75
Obligi pierwszeństwa:				
Alföld Fiume 5% sr.	93	90	93	70
Böhm. Nordbahn 5% „	103	—	102	50
„ Westbahn 5% „	93	50	93	—
Elisabeth .... 5% „	93	—	92	50
„ 1869 — 70 5% „	103	50	103	—
Ferd. Nordbh m. k. 5%	92	25	92	—
„ „ w. a. 5%	—	—	86	—
„ „ „ 5% sr.	104	—	103	80
Franz. Josef „ 5% „	102	—	101	50
Gal. Kar. Lud. „ 5% „	105	50	105	—
„ II. em. „ 5% „	102	50	102	—
„ 1871. III. „ 5% „	99	50	99	25
Kasch. Oderb. „ 5% „	94	50	94	30
Lwow.-Czern.-Jassy:				
„ I. 1865 w. a. 5% „	78	50	78	—
„ II. 1867 „ 5% „	91	—	90	75
„ III. 1868 „ 5% „	82	—	81	75
Mähr. Sch. Cntr. „ 5% „	89	25	88	75
Oest. Nrdwstb w. a. 5% sr.	101	70	101	50
Rudolfbahn „ 5% „	96	—	95	80
Siebenbür. I. „ 5% „	93	50	93	25
Staatsbahn 500 fr. szt	131	50	131	—
Südbahn (Lombardy) „	115	75	115	25
„ zł. 200 5% sr.	95	80	95	65
Süd-nord. Verb. w. a. 5%	—	—	—	—
„ „ w. a. 5% sr.	98	—	97	80
Theissbahn ......5% „	—	—	—	—
Węg. gal. Łupk. 5% „	89	75	89	25
„ Nrdost 300 5% „	90	10	89	90
„ Ostbhn 300 5% a	82	30	82	15
Weksle na 3 mies.				
Frankfurt skont. 3½ %	94	30	94	15
Hamburg „ 2½ „	82	75	82	65
Londyn „ 2 „	111	95	111	85
Paryż „ 5 „	43	90	43	85
Monety:				
Dukat ważny.........	5	38	5	37
20 frank. austr........	—	—	—	—
„ francuz.....	8	94	8	93
Srebro..............	109	90	109	70
Talar pruski	166	75	166	50

LWÓW 8 czerwca.	żądają zł.	kr.	płacą zł.	kr.
Akc. banku hip. gal. 100	166	—	164	50
„ „ krajow. 80	69	—	67	—
Listy zast. galic....5%	83	25	82	75
„ „ „ ...4%	76	—	75	25
„ . banku hip. 6%	90	—	89	50
„ „ włościań 6%	93	25	92	50
Obligi ind. galicyj. 5%	77	—	76	50
Półimperjał ros.	9	15	9	—
Rubel srebrny obrączk.	1	80	1	70
„ . papier.	1	53	1	51

WARSZAWA 8 czrw.	Rs.	k.	Rs.	k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m.	7	38	7	32
„ Paryż 300 fr. 10 d.	87	75	—	—
„ Wiedeń 150 zł. 2 m	98	10	97	80
Akcje kol. warsz.-wied.	—	—	96	—
„ „ warsz.-bydg.	76	—	75	—
„ „ warsz.-teresp	121	—	120	—
Listy zast. serji 1.. 4%	92	75	92	45
„ „ „ 2.. 4%	91	50	91	20
kupon ubiegły	1	84	—	—
„ „ nowe.... 5%	91	40	91	10
kupon ubiegły	2	26	—	—
„ likwidacyjne.. 4%	77	50	77	20
kupon ubiegły	—	07	—	—

BERLIN 8 czerwca.	talar.	talar
Oblig kol. rumuń. 7½ %	—	49⅜

L. 100.

Obwieszczenie.

Magistrat miasta Tarnowa, imieniem gminy wypuści przedsiębiorstwo budowania gmachu na cel umieszczenia szkoły głównéj ludowéj, niemniéj realnéj w drodze publicznéj licytacyi, najmniej żądającemu przedsiębiorcy.

Licytacja odbędzie się na dniu 27go Czerwca 1872 o godz. 9 rano w sali ratusza.

Cena wywołania wynosi 60.000 fl. A. W., od któréj przystępujący do licytacyi v. m w ręce komisyi kierującéj złożyć będzie obowiązany.

Plan, kosztorys, analiza cen i wymiar wstępny będą przez 8 dni przed terminem do licyt0cyi w sali ratusza tutejszego do publicznego przeglądu wyłożone.

Warunki licytacyi ogłoszone zostaną bezpośrednio przed rozpoczęciem takowej. 3238(1-3)

Tarnów 1 Czerwca 1872.

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.